Rok 1871. Kraków, czwartek 13 kwietnia. Nr. 84.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz . . . 8 cent.
W każdém następném umieszczeniu wiérsz . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.— Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 12 kwietnia.

Często widzimy to w dziejach, że po kolei jeden naród za drugim, jeden władzca za drugim mimowolnie służą jednéj i téj saméj idei; że idee te torują sobie drogę po gruzach państw, w których zakwitły, i że w pochodzie swym druzgocą tych ludzi, którzy je podnosili i na sztandarze swym wypisywali.

Świeży przykład tego przedstawia nam idea narodowości. Podnosił ją, stawał w jéj obronie Napoleon III — dzisiaj toruje ona sobie drogę po gruzach Francji i zdruzgotała tron Napoleona. — Wprawdzie cesarzowi Wilhelmowi i Bismarkowi ani się śni zapewne, że służą jakiéjś idei, widzą oni tylko osobiste swe korzyści, powodują nimi egoistyczne widoki pruskie. Ale fakt przez nich stworzony, zjednoczenie Niemiec w imieniu idei narodowościowéj tyle jest potężnym sam przez się, że nie może pozostać bez wpływu na umysły ludów, na polityczny stan Europy. Czy cesarz Wilhelm czy Bismark działają w dobréj czy w złéj wierze, to bynajmniéj nie wpływa na przeznaczenie i przyszłość téj idei, któréj oni mimowolnie służą.

I rzeczywiście wpływ faktu przez nich stworzonego czuć się już daje w Austrji. W usposobieniu Niemców austrjackich zaszła gruntowna zmiana. Idea narodowościowa, któréj oni niedawno byli przeciwnikami najzaciętszymi, dziś głowy im zawraca. Ministerstwo proklamuje jako hasło swe „austrjackość“ (das Oesterreicherthum) — a Niemcy austrjaccy śmieją się z tego hasła i odpowiadają, że nie chcą znać austrjackości, bo przedewszystkiém są i chcą być „Niemcami“ a nie „Austrjakami“.

Na jedném z ostatnich posiedzeń izby niższéj wiedeńskiéj jeden z posłów niemieckich rozwodził się właśnie nad stanowiskiem Niemców w Austrji w duchu czysto „niemieckim“. Hr. Hohenwarth dość szorstko odpowiedział na to, że „ekspektoracje uczuciowe“ posła Fuxa nie zasługują na uwagę. — Tymczasem równocześnie w sejmie niemieckim w Berlinie kilku posłów niemieckich podobało sobie również w „ekspektoracjach uczuciowych“ o swéj „braci niemieckiéj w Austrji“. — Co więcéj, sejm niemiecki w Berlinie powziął nawet uchwałę wyrażającą serdeczne podziękowanie za sympatje i poparcie, jakich doznał ze strony téj braci niemieckiéj w Austrji.

I otóż organ Niemców austrjackich oświadcza, że „te uczucia (wyrażone w sejmie berlińskim) łączą się z naszemi uczuciami w jedno silne uczucie łączności narodowéj“ i powiada, że jedyną drogą, którą Niemcy austrjaccy mogą dojść do wywalczenia dla siebie uznania „swego narodowego bytu — jest postawienie prawa narodowościowego.“ Mamy więc przed sobą nowy program Niemców austrjackich, program, który nie ma nic więcéj do czynienia z resztą Austrji, ale żąda uznania narodowego bytu Niemców austrjackich. Być może, że w związku z tym programem jest utworzenie „ligi niemieckiéj w Austrji“, o któréj temi dniami dzienniki donosiły, że policja tajne istnienie jéj odkryła.

W każdym razie zapisujemy ten nowy zwrot polityki Niemców w Austrji — zwrot, który jest prostym następstwem zwycięztw pruskich we Francji i który na resztę krajów i ludów austrjackich nie może pozostać bez wpływu. Tak więc idea narodowościowa podniesiona przez Napoleona III we Włoszech, przeszła do Niemiec i tryumfuje teraz w Niemczech, przyprawiwszy o upadek Francję i Napoleona — a wpływ jéj zaczyna się już objawiać w Austrji.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 11 kwietnia.

ρ. Podczas świąt nowych wydarzeń politycznych nie było do zapisania.

Śmierć przedwczesna wice-admirała bar. Tegetthoffa, zabrała Austrji jedynego męża czynu, który miał prawdziwe zdolności swego fachu i miał świetne powodzenie na tém polu, na którém Austrja nie zbierała wawrzynów.

Pogrzeb odbył się z wielką pompą na rozkaz cesarza, który równocześnie przyzwolił na przeprowadzenie zwłok przez zamek cesarski (Burg), co jest wielkiém wyszczególnieniem.

P. Hohenwart jedzie do Tyrolu i zabawi tam do powrotu cesarza, z którym, jak powiadają, wróci przed otwarciem reichsratu do Wiednia.

Słychać, że w przyszłą niedzielę urzędowy dziennik ogłosi nominację p. Grocholskiego.. jako ministra Przedlitawji bez teki.

Stary *Fremdenblatt* o którym mówią, że jak za ministerjum Potockiego, tak i za ministerjum Hohenwarta od rządu otrzymuje wskazówki, mające na celu oświecać publiczność co do polityki rządowéj *in genere*, podał na czele dziennika artykuł wielkanocny, który — jeźli inspirowany — zasługuje na niepospolitą uwagę. Przechodzi w nim różne fazy kompromisowe, dotyka i rokowań teraźniejszego rządu z Czechami, i z żalem oświadcza, że szans ugodowych i teraz niema. Po raz pierwszy odsłania na pół obraz zakryty dotychczas, polityki czyli zamiarów ministerjalnych.. o tyle przynajmniéj, że rozpoznać można główne kontury. Widzimy tedy pewną zmianę w zarysach i w perspektywie założenia ministerjalnego, pod tytułem: „pokój wewnętrzny“.

Fremdenblatt wyprowadza z oporu stronnictw nie-konstytucyjnych (wierno), a raczéj *Verfassungsfeindlich* konkluzję, że niema innéj rady, jak wziąć się energicznie do rzeczy i opponentów, i przełamać opór krnąbrnych żywiołów. Byłaby to po prostu *restitutio in integrum*, i przywłaszczenie sobie myśli przewodniéj programu doktorów-ministrów z dnia 18go grudnia 1869 r., który się nie dał przeprowadzić i koronę spowodował do zmiany swych doradzców.

Doktorowie *juris:* Giskra, Herbst, Hasner, Brestel, Plener, większość stanowiący w składzie ówczesnego ministerjum w programie pomienionym wypowiedzieli swoje zdanie i streścili w tych słowach swoją: *Staatskunst.*

„*Den Widerstand allmählig und schrittweise beugen.*“ Więcéj nie umiemy i nie pójdziemy inną drogą, to była suma ich politycznéj mądrości. Czyli miałoby i ministerjum, które dla tego z poza parlamentu zostało powołaném do władzy, by mogło „pokój wewnętrzny“ przeprowadzić — miałożby powiadam i to ministerjum według indykacji pominionego organu, uznać stosowném, że niema rady, jak opierać się na mniejszości centralistyczno-niemieckiéj w Austrji? Wielka to zagadka, może pierwszy krok do nowéj kryzis. Z pewnością jednak niepodobna przesądzać, w którą stronę się ministerjum zwróci; w każdym razie w przeciągu kilku tygodni sytuacja się rozjaśni, bo polityka ministerjum nie może się długo w półcieniu ukrywać.

Z częstemi nominacjami ministrów w Przedlitawji wiążą się zwykle różne nadzieje, kombinacje i wytwarzają nowe stosunki. Pod pewnym względem i wyrwanie prezesa „koła posłów galicyjskich, wybranych do rady państwa *(titulus officialis)*“ z jego posady, wpłynie na zmianę lub reformację tego koła.

Kto będzie powołanym *per majora* do piastowania téj godności? Czyli normy dotychczas przestrzegane w kole będą uważane i nadal za praktyczne i niewymagające racjonalnéj zmiany?

Ustawa „obowiązująca posłów sejmu galicyjskiego, wybranych do rady państwa“ datuje jeszcze z czasów oktrojowanego konstytucjonalizmu.

Wyraźném piętnem téj ustawy jest obawa, żeby ten lub ów nie wyrwał się Bóg wie z czém i nie skompromitował kolegów; więcéj zważano widać na „*damnum*“ jak na „*lucrum*“ ze swobody słowa rozumnego i na czasie wyniknąć mogące. Ta woń „klauzury“ i „rekolekcji przepisanych“ dziś niepotrzebna i szkodliwa nawet.

„Wiernokonstytucyjność“ nic nie straci na zreformowaniu racjonalném rzeczonéj ustawy... a indywiduum zyska nie mając wymówki dla... ospałości oktrojowanéj.

Francja.

— [Dalszy ciąg bitwy pod Chatillon]. Przez całą środę 5 kwietnia walka trwała jeszcze pomiędzy Chatillon, Clamart, Meudon, a fortami Issy i Vanves. Cała noc aż do 9 zrana ziemia drżała od wystrzałów armatnich, przypominając Paryżanom dnie bombardowania przez Prusaków. Do godziny 1 z południa ogień nieco się zmniejszył, ale odtąd stał się tak silny jak był rano. Płaskowzgórze Chatillon ciągle jest w mocy wojsk wersalskich, które tam wzniosły liczne baterje. Te baterje jakotéż i inne umieszczone na pochyłości idącéj ku Paryżowi, nie przestają strzelać na Issy i Vanves, zajęte ciągle przez gwardję narodową. Wojska wersalskie nie próbowały dotąd tych fortów zdobywać. Rozciągają się one coraz to bardziéj, kierując ku Choisy-le-Roi, tak, że fort Bicêtre był zmuszony rozpocząć dziś ogień po raz pierwszy. Wyrzuca też bomby co pięć lub dziesięć minut. We wsi Clamart od pocisków gwardji wszczął się wielki pożar. Czarne dymy jego, odbijają się malowniczo na tle dymów białych powstałych z wystrzałów armatnich i karabinowych. Znaczna liczba ciekawych z wałów miasta, pomiędzy bramami d'Italie a Montrouge, przypatruje się temu krwawemu widowisku. Gwardje narodowe tracą nadzieję dostania się do Wersalu, będąc same coraz to bardziéj ściskane przez łańcuch wojsk wersalskich. Pomimo determinacji mniejszości i dobrowolnéj chęci pozostania na miejscu, większość federalistów jest zniechęcona i upadła na duchu.

— [Piąty dzień wojny domowéj], to jest dzień 6 b. m. we czwartek, tak nam *Siècle* opisuje:

Dziś rano o 11, wojska wersalskie z kilkoma baterjami i kartaczownicami przybyły do Courbevoie. Po godzinnym odpoczynku, artylerja zajęła pozycje obu stoków idących ku Sekwanie w półksiężyc, a dwie kompanje puszczono w tyraljery. Federaliści, którzy strzegli mostu Neuilly, mieli swoje awangardy zamknięte w pierwszych domach Courbevoie. Od samego początku strzelanina była żywa z obu stron i trwała z rosnącém natężeniem aż do 1 z południa. Artylerja ukryta za barykadą mostu Neuilly, gorliwie odpowiadała baterjom z Courbevoie. Fort Mont-Valerien zaczyna mieszać się do téj walki i obsypuje swémi pudłami z kartaczami i obusami cały lasek buloński, oraz aleję Neuilly aż do bramy Maillot. Ciekawi widzowie uciekają do siebie, gwardja chroni się do domów i staje na rogach ulic. Ogień z ręcznéj broni i z armat przybiera ogromne proporcje. Wersalscy żołnierze umieszczeni na lewym brzegu Sekwany, strzelają w ulice idące prostopadle do rzeki; żeby zaś wziąć nieco z tyłu federalistów stojących za barykadą, schodzą z pagórków Puteaux. Lecz ci ostatni zaczajeni za murami i w oknach domów spędzają ich; kilku z gwardzistów, którzy wystraszeni granatami, zamyślali zemknąć do Paryża znanymi sobie zaułkami, zmuszeni zostali do pozostania przez jednę kompanję, która ich podłymi tchórzami nazwała. Cała ta szeroka szosa od mostu Neuilly, aż do okrągłego placu Courbevoie jest próżną, tylko po pod domami i na rogach bocznych alei widać linje czarne, ruszające się, to są żołnierze.

Noc zapada, a strzały karabinowe, z armat i kartaczownic nie ustają. Główny ogień skierowany jest na barykadę, ale tam tylko pozostało pięciu artylerzystów do obsługi dział; reszta gwardzistów dobrze zasłonięta, strzela do domów będących po drugiéj stronie Sekwany. — Żony i dzieci obywateli — żołnierzy tłumami zajmują aleję de la Grande — Armée i poza łukiem tryumfalnym, niezważając, że i tu od czasu do czasu kule świszczą w powietrzu.

Na wszystkich twarzach widać wielkie wzruszenie, a w oczach nietłumione łzy. Jenerał Juljusz Bergeret, główno dowodzący siłami powstańców, uspokaja publiczność swym otwartym listem zaadresowanym do komisji wykonawczéj:

„Kochani obywatele!

Obawy niektórych osób są przesadzone. Wiem, że nasza mężna gwardja potrzebuje nowéj organizacji, ale położenie naszego drogiego Paryża jest dobre; nasze forty zaopatrzone w amunicję, śmiało opierają się bezrozumnym i występnym atakom tych, których mi wstyd nazywać Francuzami z Wersalu. Co się tyczy Neuilly, tego celu naszych przeciwników — ufortyfikowałem go tak, że żadne wojsko nie może go wziąść. Umieściłem tam na dowódzcę, człowieka pewnego i zdolnego obywatela Bourgoin, trzyma on silnie sztandar komuny i nikt nie przyjdzie mu go z ręki wydrzeć. Zatem kochani obywatele, organizujmy bezpieczni i spokojni nowe bataljony i pozostawmy czasowi zadanie pokazania naszym nieprzyjaciołom ich słabości, a naszéj potęgi.“

— [Na stokach Chatillon i Clamart] bój trwa bez odmiany. Federaliści przypuścili nowy szturm do pozycji zajmowanych przez wojska wersalskie, ale nie mogli je z tamtąd wyparować. — Korespondent do *Timesa* pod datą 6-go kwietnia pisze, że pomimo tych niepowodzeń powstańców, którzy zostali wstrzymani w swym pochodzie na Wersal, stan rzeczy jest niebezpieczny. — Powodzenia rządu nie osiągnęły dotychczas żadnych rezultatów, bo trzeba było uderzyć na rokoszan w samym Paryżu, a nie dać im opanować wszystkich bram miasta, gdzie tyle znajdują zapasów. Paryż jest teraz w położeniu, jak za oblężenia przez Prusaków, wyjąwszy fortu Mont-Valerien będącego w rękach oblegających. Niema żadnéj wątpliwości, — że pod względem wojskowym, pozycja powstańców jest silniejsza, jak rządu. Federaliści mają armaty okrętowe ogromnéj doniosłości, amunicji pod dostatkiem, a konie do przewozu dział i pocisków, zarekwirowali od omnibusów i prywatnych powozów.

— [Republikański związek dla utrzymania praw Paryża], złożony z kilku deputowanych jak: Clèmenceau, Lockroy i Floquet, kilku nowych merów i adjunktów cyrkułowych paryzkich, z kilku publicystów, adwokatów, negocjantów, doktorów, ex-prefektów za rządów Gambetty i t. p. ogłosił manifest mający wyrażać życzenia ludności Paryża. Życzeniami temi są: uznanie Rzeczypospolitéj; uznanie prawa Paryżowi do rządzenia się samemu za pomocą rady wyszłéj z wolnych wyborów i powierzenie nakoniec straży i obrony Paryża gwardji narodowéj, złożonéj ze wszystkich zdolnych do służby wyborców.

— Dzisiejszy naczelnik towiańczyków w Paryżu, wystósował następującą odezwę, którą jako charakterystyczny dokument podajemy:

Francuzi!

Straciliśmy tysiące ludzi, straciliśmy sławę naszą, mienie nasze, straciliśmy cześć Francji i na drodze, którą idziem, utracić możem całą...

Postradaliśmy stokroć więcéj: postradaliśmy wszelkie poczucie ludzkie, bo los ojczyzny, bo niesłychane jéj nieszczęścia nie rozdzierają nam serca, nie wyciskają łez boleści z oczu naszych.

Tak jest, postradaliśmy to poczucie, a postradaliśmy je dlatego, żeśmy się zaparli źródła wszelkich wzniosłych i szlachetnych uczuć, żeśmy się zaparli Boga!.. staliśmy się bezbożnikami; bezbożnikami w kościele, bezbożnikami w życiu publiczném, bezbożnikami w życiu prywatném. Wszyscyśmy bezbożnicy: księża i świętoszki, urzędnicy i obywatele, rządzący i rządzeni. Stworzyliśmy sobie własne bożyszcze: złoto i użycie.

Egoizm i materjalizm, obrzydła gangrena poczęła toczyć nam dusze, a gdybyśmy byli zdołali żyć dłużéj takiém życiem, bylibyśmy upadli niżéj od zwierzęcia.

Powstrzymał nas Bóg. Dozwolił on, aby straszliwa chłosta spadła na nas, aby nas uleczyć z choroby naszéj. Za grzechy nasze nas karze, wzywa nas ku odrodzeniu.

Ludu francuski!.. ludu niegdyś arcychrześcjański, czyż w głębi ducha nie wstrząśniesz się zgrozą i oburzeniem nad własnym stanem twoim!.. czyżby ostatnia już iskierka świętego ognia wygasła w tobie?.. Roznieć tę iskrę!.. Padnij na kolana przed Panem nad Pany!.. Z głębi duszy wznieś ku niemu krzyk rozpaczny i pokutniczy. On jeden zbawić cię może, a miłosierdzie jego jest bez granic!

Polak, syn pokutniczego narodu, przynoszę Francji, drugiéj ojczyznie mojéj, w długu wdzięczności tych słów kilka, natchnionych głęboką dla niéj miłością.

24 marca 1871. Edmund Różycki.
Avenue Saint-Mandé. Nr. 70.

Niemcy.

Berlin 9 kwietnia.

§§. [Kwestja luksemburska]. — Cesarstwo niemieckie zaręczało z góry, że nie pragnie żadnych zaborów, że będzie pracować nad wewnętrznym rozwojem kraju. Tymczasem zaledwo wojna z Francją została ukończoną, kiedy już gabinet berliński zaczął o nowych myśleć nabytkach i zaczął szacherkę o księstwo luksemburskie „niesprawiedliwie oderwane od Niemiec.“ Król holenderski oddawna był skłonny do ustąpienia Luksemburgu, którego i tak siłą bronić nie może — chodziło tylko o stosowną kompensatę, redukującą się zresztą do niezbyt wielkiéj sumy pieniężnéj. O pieniądze w téj chwili nie bardzo chodzi gabinetowi berlińskiemu, boć przecie jego weksle eskontuje bank francuzki; targ więc zdaje się wkrótce zostanie dokończony. Aby zaś takie kupno krajów nie

---

PSEUDO

PLOTKI i PRAWDY

spisane przez Pseudonima.

(Ciąg dalszy.)

Chudzi, chorzy i skromni.

„Nie każdemu dał Pan Bóg urodzić się puhaczem“ mówi przysłowie. A ja powiem: nie każdemu dał Pan Bóg mieć Baltazarów, Malchrówkę i Kasperowice, siedzieć na okrągłym woreczku, a co więcéj, mieć w własnym domu zgrabniutką kapliczkę wertheimowską, pełną obligacji i listów zastawnych. Ci, którzy tego nie mają, mogą mieć jednakowoż inne jeszcze dary boże, których nie spali ogień, nie zabierze woda. Mogą mieć naukę, zdolności, czas wolny, czerstwe zdrowie.

Iluż między nami takich, którzy tają się z tém, co wiedzą i umieją, aby nie być powołanymi do pracy *pro publico bono?* Udają chudych.

Iluż między nami takich, którzy powoływani do podjęcia się jakiegoś obywatelskiego obowiązku, powtarzają: nie potrafię! choć wiedzą o tém bardzo dobrze, że przy dobréj woli potrafią lepiéj od innych. — Udają chudych.

Iluż między nami takich, którzy usuwają się od pracy dla dobra powszechnego pod pozorem licznych obowiązkowych zajęć i braku czasu. „Niewydołam“! a jednak na polowania i wizyty, na kawiarniane pogawędki i preferansa do północy czasu im nie braknie. — Udają chudych.

Iluż między nami takich, którzy nibyto niedomagają na zdrowiu, a czerstwi i rumiani, jedzą i piją wybornie, niejedną noc przetańczą, niejeden dzień przepolują o dwudziestu kilku stopniach mrozu, lecz na sesję wydziału powiatowego przyjeżdżają ledwo raz na miesiąc; jako delegaci objeżdżają okolicę ledwie raz na rok i t. p., a zawsze na ustach szkolna wymówka: boli brzuszek, boli główka. O moi panowie, powiedzcie raczéj prawdę, że nie dbacie wielce o dopełnienie obowiązków, którycheście się podjęli, a nie udawajcie chorych!

Szanowne panie, najłaskawsze czytelniczki! nie sądźcie, abym i dla was nie miał miejsca w moim albumie. Wy wiecie, że wam tu właśnie miejsce się należy, gdy mowa o udawaniu chorowitości, delikatnego zdrowia, rozdrażnionego systemu nerwowego. Od iluż to przykrych i nudnych obowiązków uwolnić się można, wmawiając w ludzi i w siebie samą, że słabe siły nie starczą, wątłe zdrowie nie dozwala, drażliwe nerwy niemożebném czynią to lub owo, coby się powinno, ale czego się nie chce... Nieprawdaż?

O niejednem mówi się także: „nie umiem, nie potrafię i t. p., a potrafiłoby się, gdyby się chciało szczerze i serdecznie.

Niekiedy mówi się: „czas nie starczy“, a wystarczyłby niezawodnie, gdyby mu się kazało stanowczo, jak królowéj przystoi.

Czasem mówi się wreszcie rzecz gorszą od poprzednich: „nie wypada“, a powiedziałoby się: „należy“... gdyby... gdyby się więcéj kochało... Wszak wiecie moje panie, że gdy się coś ukocha całą duszą, to wtedy najprzód wymazuje się z słownika ten bezduszny wyraz: nie wypada...

V.

Jeszcze chudzi. — Skromni.

W języku myśliwskim nogi zajęcze nazywają się skokami, uszy słuchami, oczy to ślepie, a całe indywiduum zajęczego rodzaju zwie się kotem, szarakiem lub koperą. O tém wiecie. Lecz niewiecie może o tém, że dobrze wypasiony — tłusty zając nazywa się „skromnym.“

Wbrew terminologji myśliwskiéj zmuszony jestem w méj Pseudografji do jednéj i téj saméj zaliczyć kategorji skromnych i chudych.— Wedle mojéj definicji zwie się „skromnym“ człeczyna udający chudego w tym celu, aby się wydał tłuściejszym niż nim jest rzeczywiście.

Między skromnym a innemi pseudochudemi kardynalna zachodzi różnica. Ci ostatni udają chudych i chorych w tym celu, — aby się uwolnić od ciężącego na nich obowiązku — wykręcić od trudu i pracy, od ofiary czasu lub grosza. Przeciwnie skromni używają swojéj maski i swoich fortelów na to jedynie, aby dać ludziom poznać własną wartość, wielkość ofiary jaką ponieść mają, wreszcie cały ciężar obowiązku, którego się ostatecznie po długich parlamentowaniach, namowach, prośbach i zaklęciach podejmą, wyściskani i wycałowani przez całe zgromadzenie.

Imieniny pana Bonawentury w Podchmielówce, obchodzą się 14 lipca każdego roku, przy licznym udziale całego sąsiedztwa. w sposób mało gdzie już praktykowany, prawdziwie szczeropolski. Francuzkiego barszczyku tam nieznajdziesz ani na lekarstwo, — bezbożny szampan tam nie strzela korkami do czerwonéj lampki przed obrazem Matki Boskiéj Poczajowskiéj, wiszącym w jadalnéj sali (jak się to stało gdzieindziéj) — niemasz tam nic prócz węgrzyna. Węgrzyn.... ale gdybyście wiedzieli jaki!

Otóż na imieninach u poczciwego pana Bonawentury, powtarzają się od lat kilkunastu co roku 14 lipca o jednéj i téj saméj godzinie pewne ceregiele przedstawiające w żywym obrazie jak to mądrze i praktycznie być „skromnym.“

Pan Zeno, który ma tęgą do węgrzyna głowę, wychyla duszkiem zdrowie po zdrowiu. Przy każdem ociąga się i skarży, że „będzie za wiele“ ale żadnego nie opuści, a bywa ich szereg istotnie nie mały. Po zdrowiu solenizanta z familijnego puharu, świecącego rodowym klejnotem — i po kilkunastu następnych zwykłemi kieliszkami wychylonych, występuje na stół to poważny „Apostoł“ — kielich z otłuczoną podstawką, to pękaty „Syndyk,“ w którego blisko pół butelki się mieści, a kolejne zdrowia konsolacji, dam, duchowieństwa, gospodarskie, zgody sąsiedzkiej i t. d. odetchnąć człeku nie dają.

Pan Zeno ceremonjuje przy każdym toaście coraz więcéj. Potrzeba całéj wymowy jego sąsiada z prawéj strony i ciągłych przyjacielskich rad jego sąsiada po lewéj ręce aby go skłonić do wychylenia wszystkich tych toastów. Skarży się i wymawia, a jednak jak czarodziej wszystkiemu daje radę jakby to nic. Nie poczerwienieje na twarzy, oczy mu nawet nie zaświecą żywszym blaskiem. Częściéj tylko niż zwykle i coraz prędzéj powtarza swoje; „Panie — panie dodzieju!“ Tyle wszystkiego. A innym język chodzi już w pantoflach a sala jadalna tańczy im w oczach walczyka.

W tem jawi się na stole sławny w całéj okolicy Toto, rostruchan — który napełniony po brzegi, pochłania całą butelkę i półtora kieliszka. Wyryte na nim jaśnieją herby, korony i Litwy a dokoła napis łaciński, zaczynający się od słów: *Toto animo et corde....* Pan Bonawentura napełni go po brzegi — powstanie — i podniesie olbrzyma ostrożnie w górę, aby ani jednéj kropli nie uronić. Następuje ogólny wykrzyk podziwu czy przerażenia: Aaaa! Pan Bonawentura przekonawszy się, że wszyscy zmierzyli oczyma rozmiary i skonstatowali sumienne napełnienie kielicha, woła donośnym swoim głosem: „Panowie!“ a potem z akcentem serdecznego wylania: „Panowie bracia! Sandomierskie kochajmy się! W twoje ręce Zenonie!“ Tu pan Zenon czyni gest odmowny. Gospodarz przechyla kielich do ust, przechyla coraz bardziéj złoty nektar widocznie ubywa: milczenie ogólne, cisza głęboka. Pan Bonawentura ani odpocznie, ani odetchnie, pije i pije, aż w końcu próżnego Toto dnem na dół obróci i ostatnią kroplę wina wytrzepie na paznokieć wielkiego palca, aby ją na paznokciu do ust swych ponieść. Bra

zanadto wzbudzało nieufność w Europie, zdaje się, że tymczasem król holenderski odstąpi Luksemburg swemu bratu, który jako książę udzielny przyłączy się do Niemiec. O wolę ludu luksemburskiego nikt naturalnie pytać się nie będzie; żyjemy przecież znów w czasach, w których kraje i ludy są wyłączną własnością panujących. Być może, że w skutek tego nowego zaokrąglenia Niemiec — granica francuzka nieco zmienioną zostanie przy rokowaniach pokojowych. Jak wiadomo, została kwestja ograniczenia Belfortu, zostającego przy Francji, zostawioną do rozstrzygnienia konferencji pokojowéj. — Otóż teraz Prusy mają podobno żądać całego pasu kraju francuzkiego (Lotaryngji), począwszy od granicy belgijsko-luksemburskiéj aż na południe od Metz. Natomiast chcą ustąpić Francji część południową Alzacji z miastem Mulhause i całym fabrycznym okręgiem tego miasta.

Projekt zostawienia Mulhausy Francuzom spowodowany został przedstawieniami przemysłowców niemieckich, którzy w przyłączeniu téj fabrycznéj części kraju alzackiego do Niemiec widzieli wielkie niebezpieczeństwo dla niemieckiego przemysłu fabrycznego, który nawet przy dawniejszym składzie rzeczy, kiedy jeszcze linja cłowa odgraniczała Alzację od Niemiec, mocno uczuwał konkurencję fabrykantów alzackich.

Pod względem strategicznym przemiana taka nie przedstawia także dla Niemiec żadnego niebezpieczeństwa, bo Niemcy pozostają i tak w posiadaniu wszystkich twierdz panujących nad Alzacją i Lotaryngją, a prócz tego posuwają swe granice daléj na zachód ku Paryżowi.

Te projekta nie są zupełnie pewne, ale mówią o nich bardzo wiele w Berlinie.

O cofnięciu wojsk pruskich z Francji dotąd nic nie słychać, przeciwnie pułki tam konsystujące dopełniają ciągle nowemi przesyłkami tegorocznych rekrutów.

Landwerzyści powoli wracają do ognisk domowych, przyjmowani wszędzie z zapałem przez ludność.

W dyskusji nad wnioskiem posłów polskich w parlamencie odezwali się przychylnie dwaj Niemcy. Przytaczamy ich głosy:

Poseł v. Mallinckrodt: Dziękuję panu kanclerzowi, że był co tylko tyle łaskawym, iż podniósł, że panowie owi z Wielkiego księztwa mieliby zupełne za sobą prawo, reprezentując interesa kościoła katolickiego. Tém samém upadnie zupełnie zarzut, podniesiony przez pana Henninga co do związku z klerykałami. Podobny zarzut przestaje w ogóle i zwolna być smacznym, a co się tyczy „braku usposobienia narodowego“ klerykałów, zalecałbym, aby raczéj używano wyrazu „narodowo-liberalne usposobienie,“ wtedy byłby zupełnie trafnym (brawo z lewicy).

Nie potrzebuję przytaczać powodów, dlaczego przyjaciele moi równie jak ja, nie będą mogli oświadczyć się za wnioskiem p. dra Żółtowskiego. W motywach podanych dla poparcia jego, znajduję mięszaninę zdań prawdziwych i fałszywych. Wniosek też sam uważam tylko za zastrzeżenie prawne z tego stanowiska, jakie szanowni owi panowie zajmują. Nie lubię zaś szorstkich odpraw podobnych wniosków w tém zgromadzeniu, niekorzystając ze sposobności, by z méj strony dać wyraz współczucia, jakie ze mną wielu niezawodnie żywi dla tragicznego losu szlachetnego narodu, któremu i bardziéj ku zachodowi mieszkające narody europejskie do trwałéj obowiązane są wdzięczności (brawo!).

Nie chcę dochodzić, o ile wina ciąży na uciemiężonym narodzie polskim a jego ciemiężcami; nie patrzę już w przyszłość. Co do mnie — stoję na gruncie prawa, jakie traktatami europejskiemi nadane zostało i mogę tylko wyrazić oczekiwanie i nadzieję, że zagwarantowane narodowości polskiéj traktatami prawa dotrzymane też zawsze zostaną z skrupulatną sumiennością. Owym zaś panom, co tak głośno proklamują nagą zasadę narodowości, przypominam, że należałoby, aby i innym też same nadali prawa, do jakich sami roszczą pretensje; jeżeli nie, to grzeszą przeciw pierwszym zasadom sprawiedliwości.

Poseł Schraps: Poseł poprzedni ułatwił mi panowie nieco oświadczenie, że i dlaczego jestem za wnioskiem posła p. Żółtowskiego i towarzyszów. (Głosy z prawicy: Na mownicę!)

Marszałek: Poseł ma prawo mówienia z miejsca.

Poseł Schraps: Sądzę też, że mnie ztąd zupełnie zrozumieć można. Lubom się wcześnie jako mówca przeciw obudwom zgłosił projektom adresowym, jednakże odcięto mi głos przy obradach adresowych mimo dostatecznéj obfitości mów takich, co za obu przemawiali adresami, przez głosowanie ostateczne, a przy zaczepkach, których dlatego doznałem, uważam umotywowanie choć krótkie mego głosowania za tém potrzebniejsze. Zasługi Polaków w dawniejszych czasach, które mówca poprzedni także uznaje, pamięta przed wszystkimi innymi i demokracja europejska; uznajemy, że byli przedmurzem przeciw niebezpieczeństwu ze strony Turków grożącemu i że byli przedmurzem czas przynajmniéj niejaki, przeciw niebezpieczeństwu jeszcze nieusuniętemu, jakie grozi ze strony Rossji. Sądzimy, że wszystkie krzywdy, jakich się teraz dopuszczają przeciw Niemcom w prowincjach nadbałtyckich i po części w Polsce kongresowéj, nie byłyby miały miejsca pod rządem Polaków, a jeżeli pan kanclerz wskazał na to, co ze strony Polaków stało się przed 200 laty, to oświadczam, że porównanie nie jest trafném, gdyż wtedy należałoby porównać to co się działo za rządów polskich z tém, co działo się w innych krajach, a co nie nastąpiło. Napomknięte przezemnie niebezpieczeństwo ostatnie istnieje jeszcze teraz i dlatego posiadać będą Polacy zawsze sympatję wszystkich owych narodów, które jeszcze przywiązują jakąkolwiek wartość do cywilizacji europejskiéj. Jeżeli zaś podczas obrad adresowych objawiono nadzieję, że państwo niemieckie na mocnych zbudowane podwalinach, to jest to zapatrywanie, które nie wszyscy może podzielają, a nadziei téj i ja bynajmniéj nie podzielam. Nie wierzę także, aby państwo niemieckie, jakie teraz znowu utworzono, tysiąc lat istnieć miało jak dawniejsze; sądzę raczéj, że zanim 20 minie lat, położenie będzie inném wedle ustroju rzeczy, jakie się teraz na zachodzie przygotowują. (Wielka wesołość i niespokojność).

Mogę, panowie, tylko powtórzyć, że to moje zapatrywanie, a okaże się, komu historja odda słuszność. Krzywda, powiadam, jaką swego czasu czuła Marja Teresa, kiedy podpisała i zezwoliła na podział Polski, pomszczoną może zostanie za lat kilka na Austrji, a każdy uzna, że austrjacka budowa państwowa już teraz we wszystkich trzęsie się podstawach i że zapłaci okup po części za winę, jakiéj się wtedy na Polsce dopuściła.

Zabrałem tylko głos, by w imię stronników moich zaprotestować przeciw krzywdzie i by oświadczyć, że nie chcemy mieć udziału w krzywdzie, jaką się wyrządza narodowi polskiemu. Powiedziałem! (Wesołość).

Rumunja.

Bukareszt 6 kwietnia.

(=) Nic ważniejszego dzisiaj na porządku dziennym nie ma w Rumunji. Nowe ministerstwo tak jak każde poprzednie inaugurowało swoje przyjście do władzy zmianą kilkunastu prefektów, kilkudziesięciu podprefektów i kilkuset wyższych i niższych urzędników w rozmaitych dykasterjach. Znowu anarchja a tą razą z góry. Mimo woli nasuwa się pytanie, jaki jest powód tego smutnego stanu rzeczy w tym kraju? Mnie się zdaje, iż między wieloma różnémi przyczynami jedną z głównych, było nagłe przejście z dawnego systemu rządzenia i administrowania do tak szerokiéj konstytucji. Utworzenie rozmaitych politycznych stronnictw złożonych z żywiołów niedojrzałych do życia politycznego i nieumiejących nigdy się pogodzić. Nieugaszone pragnienie do godności i do władzy zacząwszy od kandydatów do tronu aż do 18letnich niedouczonych studentów. Nieustająca zmiana urzędników we wszystkich gałęziach administracyjnych zacząwszy od ministrów aż do pisarza w gminie wiejskiéj. Nareszcie najniegodziwszy zarząd dóbr koronnych. W takichto warunkach wegetował ten kraj od 1859 r., to jest od czasu politycznego urodzenia się. W przeciągu tych 12 lat obrano dwóch hospodarów, jednego z tronu strącono, przeszło 40 ministrów się zmieniło, około 25 tysięcy urzędników zanominowano, a drugie tyle oddalono, a ilość rozmaitych eksperymentów politycznych i administracyjnych nie do zrachowania. Autonomja kraju była i jest gwarantowaną przez siedm państw Europy, nikt nie ma prawa się mieszać w wewnętrzny zarząd państwa lub nachodzić księztwa, tak, iż Rumunja ma na zewnątrz niepodległość zapewnioną. Pytamy się więc dzisiaj jaki jest rezultat tego 12letniego niepodległego istnienia. Najprzód nienawiść ku sąsiednim narodowościom, brak jedności i osobista nieprzyjaźń w rozmaitych stronnictwach politycznych, żadnych szkół nawet ludowych, żadnych dróg i komunikacji, nawet bruku w stolicy. Rolnictwo na tym samym stopniu w jakim było w przeszłym jeszcze wieku, o jakiejkolwiek industrji nawet mowy nie ma, pół miljarda franków długu; duchowieństwo, urzędnicy, emeryci i wojsko od 9 niemal miesięcy nie płaceni, 4,000 różnych procesów rządu z prywatnymi, cała armja urzędników lub aspirantów do urzędów, którzy nic nie robiąc są tylko ciężarem kraju, prawodawstwo niedostateczne a wiele praw nie dających się zastosować. Oto jest położenie Rumunji, które sobie naród wraz ze swoimi reprezentantami i ministrami zgotował, ten sam koniec ich czeka co nas spotkał, z tą różnicą jednakże, iż my po 100 latach żyjemy, a o Rumunji w 10 lat po jéj aneksji nikt już wiedzieć nie będzie.

Pan Karp były minister spraw zagranicznych został mianowany ajentem dyplomatycznym na Wiedeń, Berlin i Petersburg w miejsce jenerała J. Ghiki. Sprawa koleji żelaznych żółwim krokiem idzie, oddano sprawę sądowi polubownemu. Aleksander Plajano ze strony rządu a dyrektor kolei Ruszczuk-Warna ze strony Strusberga.

PAMIĘTNIK
wypadków w Paryżu
od 4 września 1870 do 9 lutego 1871 r.

(Dokończenie.)

Stanowisko wychodźtwa polskiego w czasie wojny i oblężenia Paryża.

Towarzystwo wojskowych polskich łączy się z komisją tymczasową wychodźtwa, wydają odezwę do braci, a w przeciągu 6 dni wychodźtwo polskie bawiące w Paryżu daje 600 gotowego żołnierza. Wybór na naczelnika legjonu pada na jen. Kruka, formuje się sztab, kapelan wybrany ze stowarzyszenia kapłanów polskich, ustanowiony doktór. — Komisja emigracji puka do bogatych patrjotów polskich o pieniądze na legjon polski i ambulanse (szpitale). Potrzebne sumy się znajdują, zakupuje się broń, urządza się 12 łóżek dla rannych, które zostają oddane pod opiekę stowarzyszenia kapłanów polskich.

Jen. Kruk z dwoma delegowanymi oficerami podają petycję do gubernatora Paryża o pozwolenie rządowe wystawienia sztandaru polskiego. Gubernator Paryża **Trochu** odpowiada na to cynicznie: **Jen. Kruk złamał przysięgę carowi, a zatém ja nie mogę mieć żadnego z nim stosunku.**

Schmitz, szef sztabu głównego, przyjmuje deputację polską w przedpokoju i pyta: **czy Polacy mają pozwolenie od konsula rossyjskiego do formowania legjonu polskiego?**

Zdaje się to niepodobném do prawdy, ale tak było w rzeczywistości. (Kiedyś towarzystwo wojskowe polskie obszerniéj opisze to zdarzenie.) Są na to żyjący świadkowie, którzy to słyszeli: Pewne kółko młodych wojskowych Polaków robiło wyprawę donkiszowską w miesiącu październiku. Obrońcy Francji, rzeczypospolitéj tak mówili do Polaków. Dobra to lekcja i przestroga.

Przyjaciele Polski jak: Emanuel Arago, Carnot, H. Martin, Piat robili co tylko mogli u rządu dla Polaków, ale Trochu i Juljusz Favre odpowiedzieli stanowczo: *że rząd obrony narodowéj nie może zezwolić na legjon polski, bo jest bardzo w dobrych stosunkach i przyjaźni z Moskwą; że pan Thiers zapewnia rząd, że Moskwa pomoże Francji. Zresztą obawia się rząd, aby nie obraził w niczém cesarza Aleksandra. Polacy jeźli chcą się bić i być czynnymi, to mogą zapisywać się do bataljonów gwardji narodowéj.*

Taką była odpowiedź dla Polaków z Hôtel de Ville.

Komisja tymczasowa emigracyjna decyduje większością głosów odziać każdego Polaka wchodzącego w bataljony gwardji narodowéj. 600 mundurów, tyleż ko szul wełnianych i kepi rozdano.

Wielu bardzo rodaków zapisało się do pułku Eclereurs de la Seine, do artylerji wałowéj, ale każdy indywidualnie nie jako Polak.

W grudniu skoro wiadomość o poruszeniu kwestji wschodniéj przyszła do Paryża, znów wychodźtwo polskie chciało działać wspólnie.

Walery Wróblewski proponuje, aby Polacy, chcący być gotowymi dla sprawy polskiéj, zechcieli w danym razie złączyć się za wiedzą władz wojskowych z Bosakiem, stanowić jeden oddział polski i czekać chwili, skoro naród pomocy wychodźtwa zażąda. — Wszystkim się ten projekt podobał. — Wróblewski miał już 500 podpisów. Oddział ten pod zasłoną kapitana Beaunepoirra z 20,000 ochotnika miał się przebić przez linję pruską.

Jen. Trochu dał urzędowe pozwolenie zbierania ochotników, a skoro i tu w przeciągu 15 dni kapitan miał liczbę żądaną, jen. Trochu zabronił działania na własną rękę i przebicia się.

O legjonie polskim, który się formował w Lyonie, nie piszę, gdyż zapisałem tu według zapowiedzi tylko to, czego sam byłem naocznym świadkiem. (O tém donoszono nam obszernie w swoim czasie w korespondencji z St. Etienne i Bordeaux. Red.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Zdrowie w Krakowie. — Porządek.

Przegląd lek. zamieszcza następujące uwagi: „Z powodu wybuchłéj cholery w niektórych gubernjach Królestwa polskiego magistrat m. Krakowa wydał dnia 1 lutego rb. okólnik znanéj powszechnie treści, przedstawiający wiele usterek pod względem policyjno lekarskim.

W ogóle miasto nasze nie odznacza się czystością ani porządkiem; przepisy w téj mierze istniejące są niedostateczne, a służba, któréj utrzymywanie czystości miasta jest powierzone, wymaga rychłéj poprawy. W tym względzie polecamy szczególnéj uwadze panów radców miejskich, zwłaszcza też lekarzy, rozprawkę prof. St. Janikowskiego, zamieszczoną w *Tygodniku lekarskim* warszawskim z r. 1866 nr. 36 pod napisem „*Wksazówki ze stanowiska higienicznego do przepisów o utrzymaniu czystości miasta.*“

W szczegóły téj ważnéj sprawy obecnie wdawać się nie będziemy. Zastanówmy się natomiast nad wzmiankowanym okólnikiem ze stanowiska publicznéj ochrony od cholery, ponieważ ogłoszony został w celu zabezpieczenia mieszkańców Krakowa od możliwego wybuchu epidemji.

Pierwszym bez zaprzeczenia środkiem ochronnym podczas zbliżania się cholery jest wydalenie z obrębu mieszkań wszelkich istot gnijących, zwłaszcza też odchodów ludzkich, które służą za podścielisko dla jadu cholery, oraz dają początek szkodliwym dla zdrowia zgniłym wyziewom. Po wydaleniu nieczystości przystępuje się do odwietrzania ognisk gnicia a możebnych gniazd jadu cholerycznego.

Rozporządzenia też policyjne, mające na celu ochronę mieszkańców od niebezpieczeństwa zbliżającéj się cholery, zawierają zwykle wezwanie właścicieli domów:

1) do wypróżnienia dołów kloacznych i wszelkich stekowisk gnijącéj materji po poprzedniém odwonieniu ich treści w przeciągu oznaczonego czasu;

2) do ciągłego odwietrzania (dezinfekcji) dołów kloacznych, wychodków, śmietników, steków i ścieków znajdujących się w podworcach, aby nie wydawały smrodliwych wyziewów, tj. żeby się znajdowały w stanie bezwonnym. — W tym celu ogłaszane bywają szczegółowe instrukcje o odwietrzaniu.

Nadto owe rozporządzenia oznaczają kary policyjne na niestosujących się do ogłoszonych przepisów.

Porownajmy z tym wzorem okólnik magistratu krakowskiego.

Okólnik wspomina wprawdzie o wypróżnianiu co tydzień śmietników (lit. d), lecz niestety nie nakazuje wypróżniania dołów kloacznych, będących głównem źródłem zapowietrzenia miasta. Jestto błąd, z którego wynikają wszelkie inne, jakoto: zanieczyszczenie powietrza, wody i podziemia.

Wobec nagromadzonych gnijących odchodów kałowych w domach i podworcach odwietrzanie choćby najdzielniejsze okaże się bezskuteczném, a cóż dopiero powiedzieć o dezinfekcji zaleconéj w okólniku, a mianowicie o

1) posypywaniu śmietników gipsem (d);

2) przepłukiwaniu cew (trąb!) zlewnych dwa razy na dzień wodą czystą (f);

3) odwonianiu codzienném wychodków i mocznisk *(pissoirs)* rozczynem koperwasu żelaznego — łót na garniec wody (g)?

Najprzód gips właściwie nie jest środkiem odwietrzającym, ale raczéj nawozowym, gdyż sól ta, wiążąc amonjak, utrwala działalność tegóż. Gipsu czystego nie używa się też wcale do dezinfekcji, chyba w połączeniu z siarczanem żelazowym (1 cz. : 2—3 cz. gipsu). Do odwietrzania i odwoniania śmietników należałoby raczéj użyć téj mieszaniny lub też gipsu mieszanego z kwasem karbolowym (100 cz. 3 cz. kw. karbol.), albo poprostu skrapiać śmietniki wodą kwasu karbolowego (2 cz. : 100 cz. wody).

Przepłukiwanie cew zlewnych, zawierających gnijące resztki z odpadków roślinnych i zwierzęcych, wodą czystą nie wystarcza do ich odwonienia. Wodę kwasu karbolowego i tutaj się zaleca.

W okólniku nie znajdujemy wzmianki o ilości użyć się mających środków odwietrzających, a przecież łatwo dałoby się to oznaczyć przez wyraźne orzeczenie, iż dezinfekcja powinna być tego rodzaju, żeby stekowiska istot gnijących wciąż znajdowały się w stanie bezwonnym. — Niejasność też przepisu upoważnia do mniemania, że magistrat uważa łót koperwasu rozpuszczonego w garncu wody za ilość dostateczną do odwietrzenia i odwonienia dołu kloacznego. Tymczasem doświadczenie uczy, iż dziennie do odwietrzenia odchodów jednéj osoby potrzeba użyć półtora łóta siarczanu żelazowego; ztąd wynika, że do dezinfekcji jednego dołu średnio biorąc potrzeba pół do półtrzecia funta koperwasu dziennie. Daléj rozpuszczanie soli odwietrzającéj w znacznéj ilości wody jest niestosowne a nawet szkodliwe, bo do zupełnéj dezinfekcji dołu kloacznego w domu zamieszkałym przez 30—50 osób należy wlewać do niego dziennie 45—75 garncy wody.

Rozczynianie wodą materji gnijących ułatwia sprawę gnicia, przyczém znaczna ilość wody z dołów przepełnionych i przenikliwych wsiąkać będzie do otaczającéj ziemi i zgniłą posoką zanieczyszczać podziemie i wodę w studniach. A że siarczan żelazowy łatwo się rozpuszcza w wodzie (1 : 1,6 cz. wody zimnéj), więc daleko stosowniéj rozpuszczać go w małéj ilości wody i rozczyn zgęszczony wlewać do dołów.

Magistrat, przepisując tak ogromną ilość wody do rozpuszczania koperwasu, zapewne miał na względzie przepłukiwanie cew spadowych. Przy dobréj dezinfekcji to przepłukiwanie (najlepiéj wodą kwasu karbolowego) odbywać się powinno niezależnie od odwietrzania dołów.

Wykonanie dezinfekcji magistrat pozostawia dobréj woli właścicieli domów, nie oznacza bowiem kar na niestosujących się do ogłoszonego rozporządzenia. Niewiadomo wreszcie, w jaki sposób komisarze obwodowi — obowiązani do czuwania nad ścisłém wykonaniem rozporządzeń magistratu — przekonają się o przedsięwzięciu odwietrzania. Po odwonieniu sposobem zaleconym w okólniku smrodliwe wonie z pewnością się nie zmniejszą, a właściciele domów, przekonawszy się o bezskuteczności środków przez magistrat zalecanych, nie będą sobie zadawali próżnych trudów i nie zechcą ponosić niepotrzebnych kosztów na odwietrzanie; komisarze zaś obwodowi nie będą się mogli przekonać o zaniedbaniu przepisanego odwonienia i tém samém pociągnąć ich do odpowiedzialności.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że odwietrzanie przepisane przez magistrat uważać należy za żadne i wprost przeciwne wymaganiom nauki. Uważaliśmy za swój obowiązek zwrócić uwagę magistratu i władz wyższych na niedostatki ogłoszonego okólnika, w nadziei że głos nasz nie pozostanie głosem wołającego na puszczy.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Tygodnik Wielkopolski nr. 15 zawiera prócz powieści nekrolog dra Adama Raciborskiego i Szkice z podróży w Tatry, p. Wal. Eljasza.

Warszawa, *3 kwietnia.* — Ruch literacki u nas dosyć żwawy. Ze trzydzieści dzienników ilustrowanych i nieilustrowanych, redagowanych lepiéj i gorzéj, utrzymuje jaką taką ochotę w czytelnikach, dając im materjał jeżeli nie zawsze nowy, to przynajmniéj starannie a często nawet i wykwintnie obrobiony. Z gazet codziennych *Warszawska* i *Polska* stoją obok siebie, choć im rywalizować ze sobą trudno. Pismo miesięczne *Bibljoteka Warszawska* stara się o powagę i o prace istotnéj wartości. Nie można też powiedzieć, jak tylko że zadanie swoje spełnia z godnością i wytrwaniem. Wiele tam znaleźć można głębszych artykułów a dział krytyczny piękne zajmuje miejsce. Najwięcéj podobać się winna w tem piśmie bezstronność tak rzadka w naszém piśmiennictwie, i spokój stojący zdala od intryg i namiętności koteryjnych. Publiczność prenumeruje ją teraz liczniéj ale nie tak jeszcze jakby powinna. *Tygodnik ilustrowany* jest bratem starszym *Kłosów*, ale bratem cokolwiek podstarzałym, bo mało dbającym o interesa żywotne chwili obecnéj, a więcéj zatopiony w ruinach i kościołkach zwalonych, które w homeopatycznéj dozie tylko zająć mogą. *Kłosy* gdyby rozszerzyły dział krytyczny, pomniejszyły dział powieściowy, stałyby się jedném z pism bardzo pożądanych. *Wędrowiec*, pisemko ilustrowane, chwali Pana Boga jak może, ale wdało się równie w powieści tłómaczone, których każdy ma już po uszy. Do ilustrowanych zaliczyć trzeba *Opiekuna domowego*, pismo tak słabe, że dziwić się trzeba, iż dotąd oddycha, a całą zasługę przypisać trzeba dobréj woli Warszawian. — *Przyjaciel dzieci* redagowany przez J. K. Gregorowicza, nie przypada ani do gustu dzieci, ani dorosłych. Z pism poświęconych kobietom są *Bluszcz* i *Tygodnik mód*, ostatecznie przy *Bluszczu* zostanie berło. Wychodzi tu także *Przegląd tygodniowy*, redagowany przez p. Wiślickiego Adama. Urodził się z pretensjami ogromnemi, najprzód do publiczności która go czytać nie chce, choruje na pretensję nauczania wszystkiego wszystkich, i zapewne umrze na tę nieuleczoną chorobę. Nie mogąc sobie zdobyć prenumeratorów, rzucił się na drogę skandalu, osobistości i potwarzy. Oburzyło to ogół ale nie wzruszyło, tak że nawet publikacji z nazwiskiem pożyteczném załączonych do *Przeglądu*, nikt na serjo brać nie chce.

Do pism brukowych należą *Kurjer warszawski* i *Kurjer codzienny*. Pierwszy pod redakcją W. Szymanowskiego, drugi Kucza. Pierwszy ma sąd o rzeczy i dosyć odwagi cywilnéj; chciałby wyskoczyć z ciasnych ram i za to gniewają się na niego. Drugi chwali świat cały i rzeczy nieżywotne. Dokuczają sobie wzajemnie, lecz przyznać trzeba, że pierwszy zasługuje na uznanie.

Z pism humorystycznych najstarszym jest *Kurjer świąteczny*. Redaguje go p. Leszczyński. Streszcza tu brukowy dowcip, często tłusty i niesmaczny, ale ponieważ ma za sobą kilkanaście lat, więc dosyć popularny. Drugie pismo humorystyczne niedawno zaczęło wychodzić, zwie się *Strzecha*. Kilka numerów świadczy o jego możności przerodzenia się w dobre pismo satyryczne, o ile na to cenzura pozwoli. Nareszcie zjawiła się tu publikacja mająca tytuł humorystyczno-satyryczny p. t. *Kolce*. Wydawcą i redaktorem ogłosił się p. Mieczysław Dzikowski. Ten p. Dzikowski nie mogąc znaleźć nigdzie w żadném piśmie przystępu, bo komedje tłumaczone wydawał jako oryginalne, postanowił się zemścić na wszystkich dziennikach i literatach. Wydał więc pierwszy zeszyt, który jest zbiorem skandalicznych potwarzy i osobistości tak przykrych, że powszechny wzbudziły wstręt. Publiczność jednak jak każda publiczność chciwie czyta skandale, więc zeszyt ten został rozkupiony. Drugi idący w ślad za nim, nie ma ani iskry dowcipu, a jest szczytem zuchwalstwa bryzgającego ludzi znanych z pracy i talentu. Wspominam wam jedynie dla tego o téj publikacji, żebyście, nie znając tutejszych stosunków, umieli ją należycie ocenić. P. Dzikowski jest nadto w tém pozornie szczęśliwém położeniu, że nikt a nikt odpowiedzieć mu nie chce uważając to sobie za ubliżenie, może więc plwać bezkarnie... co prawda do czasu. Poprzednio rozpoczął tenże pseudo-literat wydawnictwo swoją własną powieścią, tym razem oryginalną p. t. „Dziewczyna,“ któréj bohaterka schodzi do ostatniego rzędu... Napisana takim stylem, że płakać przychodzi nad biednym papierem, który takie brednie i ramoty znosić musi. Wydawca ten nowego rodzaju, chciałby publiczności obrzydzić literaturę i literatów, a może siebie na ich miejscu postawić.

Kronika potoczna i rozmaitości.

*** Wczoraj rano w bramie koszar artyleryjskich, znaleziono artylerzystę jednego nieżywego. Przyczyna śmierci niewiadoma; prawdopodobnie jednak apopleksja.

W tych dniach wyszedł nakładem c. k. namiestnictwa „Szematyzm królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. krakowskiém na r. 1871,“ Podręcznik ten obejmujący do 50 arkuszy druku, zawiera obok zwykłych dat tyczących się organizacji i składu osobowego c. k. władz rządowych tudzież władz autonomicznych i zakładów dobroczynnych, także wykazy statystyczne z ostatniego spisu ludności i inne daty statystyczne.

---

wo ze wszech stron a pan Bonawentura oddycha głęboko. — Podają kielich panu Zenonowi.

Pan Zeno. Niemogę! Niepodobieństwo! — W żaden sposób! — Panie-panie-dodzieju!

Współbiesiadnicy zaczynają na pana Zenona krzyczeć ze wszystkich stron: Jakto? kochajmy się — niewypijesz? A toby pięknie było! Niemożesz? — Cóż znowu? a przeszłego roku?

Pan Zeno. Chorowałem. Już ja nie ten sam. Postarzałem się panie. — Dajcie pokój. — Będzie mi szkodzić i t. d.

Pan Bonawentura. Zenonku! nie wymawiaj się napróżno. Nie róbże mi tego. Kochajmy się musisz wypić — nic ci nie pomoże!

— Musisz! musisz! wołają ze wszech stron.

Pan Zeno ofiaruje się wypić ten toast zwykłym kieliszkiem.

Śmiech homeryczny.

Pan Zeno pod ogólnym naciskiem ofiaruje się, że „Syndykiem“ wypije to zdrowie.

— A fe! fe! Na Syndyku niema orła....

— I Pogoni! dodaje pan Rufin — którego nazwisko kończy się na wicz a nieznajduje się w Niesieckim, a który z tego powodu utrzymuje, że rodzina jego pochodzi z Litwy.

Pan Zenon wreszcie przyparty ze wszech stron, oświadcza, że wychyli straszne Toto.

Podają kielich. Już nalany. Pan Zenon przypatruje mu się i wzdycha ciężko. Podnosi go — i jakby wtedy tracił odwagą, stawia znowu na stole.

Oznaki zniecierpliwienia.

Wreszcie pan Zenon podnosi go i wychyla duszkiem. Ostatnia kropla na paznokieć a kielich w ręce sąsiada.

Zadowolenie powszechne i huczne oklaski zmięszane z wykrzykami: Kochany! Poczciwy!

Toto przechodzi z rąk do rąk. Kilkunastu dało mu radę. Kilku uciekło. Kilku po wypiciu wytoczyło się z sali. Jeden upadł pod stół. Toto wrócił do rąk gospodarza.

Pan Bonawentura napełnia go bezzwłocznie. Podnosi w górę, ale ręka już nie dopisuje; Toto przechyla się to na jednę to na drugą stronę, a wino się przelewa.

— To nie dość „kochajmy się“ — woła pełną piersią gospodarz. — Nie dajmy się! W twoje ręce Zenonku!

Pan Zeno protestuje, trzęsąc głową na lewo i na prawo i podnosząc ręce do góry. Mówi coś przy tém, ale grzmot oklasków i wykrzyk ogólny: „Nie dajmy się!“ głuszy jego słowa.

— Wybijmy się! — zawołał głos z pod stołu.

— „Wybijmy się“ to trzecie! — odparł pan Bonawentura.

— Nie, nie! — zaprzeczyła jakaś mała figurka z ogromnemi wąsami. — Wybić się a nie dać się to jedno i to samo.

— Nie jedno! nie jedno! — wrzasło kilka głosów.

— Najprzód wybić się, potém nie dać się! — rozumował leżący pod stołem.

Jedni w śmiech, drudzy wołają: Prawda! ma słuszność! Najprzód wybić się!

— Niema sensu! Nie dajmy się, ot, i koniec!

— Jakto? nie pierwsza dla nas rzecz wybić się? Hola, kto to mówi? — woła barczysty jakiś szlachcic w kontuszu.

Krzyk, wrzawa, hałas, kłótnia.

— Panowie bracia, — zawoła wreszcie pan Bonawentura. — Szanujmy obyczaje ojców naszych... Nie dajmy się jak oni się nie dali! Wybijmy się jak oni się wybili! Ale pamiętajmy o tém, że kiedy pili, a pili dzielnie, to „nie dajmy się“ było zawsze drugie od Adama i Ewy, za Piastów i Jagiellonów, a „wybijmy się“ było zawsze trzecie!

— Nie dajmy się! nie dajmy się! — wrzeszczy większość, głusząc przeciwne zdania oponentów przy stole i pod stołem.

Wychylił pan Bonawentura butelkowy kielich do dna, lecz tym razem z dwoma przestankami i podał panu Zenonowi.

Pan Zeno wzbrania się przyjąć roztruchanu; o wypiciu go nie chce ani słyszeć.

Następują prośby, zaklęcia. Nic to nie pomaga. Ironiczne uśmiechy pod niektóremi wąsami, pogardliwe kiwanie głowami.

— Nie dać się nie chcesz?

— Wybić się nie chcesz?

— A, tegom się po tobie nie spodziewał!

— Wstydź się Zenonku! co robisz? zastanów się! opamiętaj się! boś ty chyba pijany... — namawia pan Bonawentura.

— Nie mogę... prawdziwie... to nad siły moje! Panie-panie-dzieju, ciężko odchoruję... To ogrom. Naparstkiem morza nie wyczerpie.

— Jak mnie kochasz! Zrób to dla mnie!

— Nie mogę... nie potrafię... nie porwę się, z motyką na słońce...

— Jak ci twoje dzieci miłe, Zenonku!

— Nie mogę!

— Ehe, to nie uchodzi! — zakrzyknęła mała figurka z dużemi wąsami, — to nie uchodzi na sucho tak między nami. Albo pij, albo się bij!

— Bić się nie będę i pić nie będę panie-panie-dzieju! Co nad siły to nad siły. Umarłbym, czuję to. Zginąłbym marnie. Amenby mi było panie-panie-dzieju!

— Zenonku! Zenonku! — wołał gospodarz. — Siedzieliśmy na jednéj ławce, Zenonku!.. — i pocałował go w rękę. Patrz, na kolanach cię proszę! — i ugiął solenizant kolana.

Nie skutkowała ta apostrofa.

— Na pamięć twojego ojca! na wszystko święte cię zaklinam!

I to nie pomogło.

— Jak ojczyznę kochasz Zenonku!

Zerwał się Zenonek na te słowa jak oparzony.

— Ha, panie panie-dzieju, teraz muszę! Zmusiłeś mnie! Choćbym miał trupem paść!..

Pochwycił butelkę, żeby kielich napełnić. Lecz zanim to uczynić zdołał, już pan Bonawentura rozczulony leżał w jego objęciach. Sąsiad z prawéj pochwycił go oburącz i całował, sąsiad z lewéj uprzedzony w téj owacji przez sąsiada z prawéj, czynił daremne wysilenia, aby swemi wąsami dotknąć jego wąsów. Mała figurka pochwyciła go za rękę i całując rąbek jego czamarki błagała o przebaczenie. Barczysty kontuszowiec nie mogąc się do niego docisnąć, wołał raz po raz: Dajcie mi go! dajcie mi go! — Pseudo-Litwin klepał go po ramieniu i powtarzał: To mi człowiek! To mi Polak prawdziwy! To mi szlachcic co się zowie!

Dorwał się wreszcie kielicha pan Zeno. Wypił duszkiem do kropelki.

— Na ręce go wziąść! na ręce! wołano zewsząd. Podniesiono go na szlacheckich barkach i noszono w koło stołu.

— Nie dajmy się, a niech nam Zeno żyje!

— Niech żyje!

Ośmiu czy dziesięciu wypiło po nim napełniony Toto do ostatniéj kropelki, a bez wszelkich ceregielów i namowy.

Nikt jednak prócz Zenonka nie doczekał się owacji.

Czemu?

Oto właśnie dla tego, że nie robili ceregielów, że się nie dali prosić, że bez próśb i namowy i zaklęć, dopełnili „świętego obowiązku“.

Co roku p. Zeno powtarza z małemi zmianami ten sam manewr na imieninach p. Bonawentury, i co roku dostaje mu się w udziale mniejsza lub większa owacyjka.

— Trzeba się umieć dać prosić. Trzeba umieć się składać i sumitować: niepotrafię, niemogę, to nad siły moje, zachoruję, umrę i t. d.

Trzeba umieć być skromnym. Podniosą cię na rękach, wypiją twoje zdrowie, wyszczególnią cię nad wszystkich, zostaniesz wielkim człowiekiem, choć nie zrobisz więcéj, niż inni zrobili. Ociągałeś się, dałeś się prosić, utrzymywałeś, że nie możesz — w tem twoja zasługa. Zapomną wypić toast na owo trzecie słowo sakramentalne: „wybijmy się“! a niezapomną wypić twego zdrowia.

Sic itur ad astra.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

S. **Wieliczka**, *11 kwietnia.*—Dzisiaj odbyło się tu posiedzenie krakowskiego oddziału tow. pedagogicznego. Co do nas, to jest miasta i powiatu uczyniono wszystko co tylko można dla okazania sympatji dla tak pożytecznego towarzystwa. Miasto wyznaczyło fundusz na przyjęcie, cała publiczność tutejsza zebrała się dla przysłuchiwania obradom, prezes rady powiatowéj p. Niedzielski i p. starosta Potaczek byli obecni od początku do końca, pomimo, że ten ostatni właśnie równocześnie licznych miał gości u siebie w domu. Mimo to wszystko posiedzenie to nieodpowiadało wcale zadaniu. Zapowiedzianego odczytu o soli nie było, niewiadomo z jakiego powodu, nieobradowano nad żadnym przedmiotem z zakresu towarzystwa, a natomiast zaimprowizowano publiczną kwestę, na cel wprawdzie chwalebny ale nie w porę ani w miejscu, gdyż sprawa doraźnego wsparcia winna była być załatwioną przez okólnik prywatny, nietaktowném zaś było sprawę taką publicznie forsować. Uderzyło też wszystkich, że po zebraniu na przyjęciu gości przez miasto, nie było ani prezesa oddziału, ani wydziału, gdyż panowie ci poszli sobie gdzieś na prywatną wizytę, co było nader niewłaściwém, ile że obowiązkiem ich było znajdować się tam gdzie byli wszyscy goście oraz burmistrz miasta, prezes rady pow. i starosta.

Jako *curiosum*, dodam jeszcze, że w radzie miejskiéj, budowniczy miejski pan Chełmecki sprzeciwiał się wyznaczeniu sumy na przyjęcie towarzystwa, twierdząc, że takie zjazdy tylko dla uczt się odbywają. Rekurował on nawet od uchwały do rady pow., zkąd atoli dostał słuszną i ostrą przyganę i odprawę.

Na zebraniu wybrano dwóch delegatów na walny zjazd roczny, który w tym roku odbędzie się w Przemyślu.

Z Samborskiego donoszą nam, że tamtędy dużo wojska, zwłaszcza konnicy, przechodzi do Węgier. Są to same węgierskie pułki które z innych prowincji monarchji idą na stałe leże do swéj ojczyzny, do Węgier. Niebawem powinne także galicyjskie pułki do Galicji przybyć i pozostać.

Stuletnia rocznica urodzin Samuela Linde.—Dnia 24 kwietnia r. b. przypada stuletnia rocznica urodzin Samuela Linde, nieśmiertelnego badacza języka naszego. Zasługi jego pod tym względem są wielkie. Jego dzieło pomnikowe: „Słownik języka polskiego“ jest niespożytym skarbem narodowym. Urodził się on w Toruniu w r. 1771. Dla uczczenia tych zasług *Gazeta Toruńska* proponuje w mieście jego rodzinném skromną uroczystość, na którą zamierza zaprosić tak mieszczan jak i włościan okolicznych i tym przedstawić żywot tego uczonego męża, a w przystępném przemówieniu dla ludu wykazując godność, wartość i bogactwo języka polskiego, zachęcić tym sposobem tamtejszych okolicznych rodaków do troskliwego pielęgnowania mowy ojczystéj.

Proponowany program téj uroczystości jest następujący: salę przystroi się bjustem lub portretem uczonego i wystawi Słownik na widok zebranych; śpiew rozpocznie i zakończy obchód, jeden z mówców opowie żywot Lindego, drugi rozwiedzie się w sposób jak najpopularniejszy „O znaczeniu i wartości języka polskiego.“

Polak zamordowany przez Moskala.—Medjolańska *Perseveranza* opowiada straszny dramat, jaki miał miejsce dnia 31 marca r. b. w jednym z hoteli tamtejszych.

Tego dnia około południa dwaj cudzoziemcy jadący z Genuy przybyli do Medjolanu i stanęli w jednym hotelu. Obaj pełni dystynkcji zameldowali się: jeden jako Jan Krassowiski (nazwisko wyraźnie przekręcone, może być Krasuski), Polak, wieku lat 36; drugi jako Kauntonzoff (czy nie Kutnzow?), Moskal, lat 46. Ten ostatni mówił w saméj rzeczy po francusku z moskiewskim akcentem. — Właściciel hotelu dał pierwszemu pokój na pierwszém piętrze nr. 4 *a*, drugiemu zaś na drugiém piętrze pokój nr. 2 *a*. Około godziny drugiéj widziano Kauntonzoffa wchodzącego do pokoju swego towarzysza i niedługo wychodzącego z nim razem. O godz. 5 wieczorem Kauntonzoff zeszedł ze swą torbą podróżną na dół i powiedział do kelnera hotelowego: „Jestem zmuszony natychmiast wyjechać dla sprawy nader ważnéj; ale ja wrócę. Nie budź mojego przyjaciela, bo on śpi.“ Dał mu pięć franków na piwo, wsiadł do omnibusa hotelowego i udał się na dworzec kolei żelaznéj. Niewiadomo, czy obrał pociąg do Genuy czy do Turynu idący; faktem jest, że wyjechał.

O dziewiątéj wieczorem jakiś komisant z magazynu przychodzi do hotelu i pyta o p. Krassowiskiego, któremu miał odnieść paczkę. — Kelner idzie na górę i puka, ale nie dostaje odpowiedzi. Domyślając się jakiegoś nieszczęścia, przywołuje gospodarza domu Drzwi były zamknięte, ale klucza nie było w zamku. Usiłowano dostać się innemi drzwiami, lecz i te były zamknięte i zatarasowane od wewnątrz. Sprowadzono ślusarza, otworzono drzwi; okropny widok przedstawił się oczom przytomnych: Krassowiski leżał na swém łóżku w majtkach i w koszuli. Miał twarz skrzywioną, a szyję ściśniętą powrozem, którym go uduszono; nos był poraniony.

Zawołano miejscowego lekarza, kawalera Capelli. Ten zaopinjował, że śmierć nastąpiła przed kilkoma godzinami, i że położenie trupa wykluczało wszelką myśl o samobójstwie.

Krassowiski zdawał się silnym i tęgim mężczyzną. Przypuszczają, że musiano mu dać zażyć silnego jakiego narkotyku i że go we śnie uduszono. Nie znaleziono klucza od pokoju; morderca zabrał go zapewne z sobą.

Na nocnym stoliczku ofiary, leżało kilka guldenów i kilka sztuk srebrnych rossyjskich, przedstawiających nieznaczną sumę. Zresztą żadnych innych kosztowności, ani zegarka, ani klejnotów, wyjąwszy złotych guziczków u rękawów i na przodzie koszuli zamordowanego. Kartka z kolei żelaznéj przylepiona na kuferku była zdarta.

Moskiewski ambasador we Florencji został zawiadomiony telegramem o tym wypadku, a téj nocy sąd udał się na miejsce, dla zarządzenia śledztwa według prawnych przepisów.

Polecono ścigać i aresztować Kauntonzoffa.

Teatr.—We czwartek dnia 13 kwietnia r. b. „Owce Panurga, czyli: gdzie jedna przeskoczy, tam wszystkie za nią,“ komedja w 1 akcie przez Henryka Meilhac i Lud. Halévy (autorów „Klucza Metelli“). — „Załoga okrętowa,“ komiczna operetka w 1 akcie, z muzyką J. N. Neitza. — „Na norwowe panie,“ komedja w 1 akcie, Henrjota.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Adam Korb sztuczny jeździec z Wrocławia, br. Rejnhult Boyé kapitan marynarki rosyjskiéj z Petersburga, Miecz. i Adam hr. Marassé wł. d. z Galicji, Włodzimierz Wilczyński wł. d. z Nowego Sioła, L. Kortowicz z żoną kup. z Ołomuńca.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Wład. hr. Wodzicki wł. d. z Brukseli, M. Belsan ob. z Mołdawji, K. Linowski wł. d. z Kongresówki, A. Rischarth z Wiednia, T. Bartmański kupiec z Warszawy, A. Kasseski kup. z Berlina, A. Kępiński ob. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przemysł fabryczny galicyjski a narodowość i interesa kraju.

[Tenczynek — Słotwina — Okocim — Wojnicz — Krasiczyn i inne przykłady.

(Ciąg dalszy.)

Drugi browar w Słotwinie za Bochnią własność hr. Wita Żelińskiego, jako także dawniéj założony, podobne jak tenczyński przechodził koleje. Nic posiadamy dokładnych wiadomości o administracji, subalternach fabrycznych, że jednak dyrygującym piwowarem od paru lat jest polak, więc jest to przykład, że dzisiaj nie brakuje już fabrykantów Polaków, którzy mogą konkurować z Niemcami ze względów właśnie na dobrze zrozumiany osobisty interes właścicieli.

Trzeci browar jest w Okocimie własność p. Götza. Według naszego założenia pod obecną rozwagę nie kwalifikuje się.

Czwarty browar w Wojniczu własność p. Władysława Dąbskiego. Swieżo bo dopiero w kwietniu r. z. otwarty został. Dyrektor, główny fabrykant i jego pomocnicy, słowem wszyscy od góry do dołu, sami Polacy. Bez zaprzeczenia więc polskim zakładem nazwać go możemy.

Piąty i ostatni w naszéj wycieczce jest browar w Krasiczynie, zarząd jest w ręku Niemców.

Czy przemysł fabryczny galicyjski zaczyna się zrastać z krajem, przykład na browarach w Tenczynku, Słotwinie, Okocimię, Wojniczu i Krasiczynie.

Więc na pięć wymienionych tu browarów, cztery należy do rodowitych Polaków i to prawie do najbogatszych w tych stronach właścicieli dóbr ziemskich. Pocieszającą byłoby to wróżbą dla rozwoju galicyjskiego przemysłu-fabrycznego, gdybyśmy poprzestać mogli na tém prostém cyfrowém zestawieniu. Słuszny bowiem zdawaćby się mógł wniosek, że skoro na pięciu, jest czterech Polaków właścicieli wielkich browarów, to przynajmniéj ów przemysł zaczyna się zakorzeniać i zrastać z krajem.

Ale niestety do owego niby pocieszającego zestawienia cyfer, wcale niepocieszające znaleźliśmy komentarze, gdyż na cztery znaleźliśmy zaledwie jeden, który możemy bez żadnéj wątpliwości uważać za przyswojony, krajowy, polski, a chociaż to zupełnie nowo założony browar, jednak potrafił obejść się od dnia puszczenia go w ruch bez cudzoziemców.

Miejmy nadzieję, że dobry przykład Wojnicza, stać się może taranem do wybicia dziury, w tym giermańskim lodzie, pod który od tylu już lat sami dobrowolnie włazimy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lwów 11 kwietnia.

? [W sprawie gal. banku hipotecznego.] Wobec mającego się odbyć niebawem walnego zgromadzenia akcjonarjuszów gal. banku hipotecznego, nie będzie od rzeczy zastanowić się w tém miejscu nieco obszerniéj nad stanowiskiem tego zakładu i pozycją, jaką wobec niego zajął jeden z głównych motorów i dotychczasowy prezes banku.

Wiadomo ile trudów i zabiegów kosztowało w swoim czasie przysporzenie krajowi instytucji w mowie będącéj, instytucji, która rozwinąwszy się nader szczęśliwie, zdołała w końcu zdobyć sobie stanowisko pierwszorzędne między tego rodzaju zakładami krajowemi i któréj działanie bezsprzecznie przysparza krajowi wielkie korzyści.

Wiadomo też, że hr. Agenor Gołuchowski, wonczas namiestnik Galicji, użył wszelkich sposobów, które mu nastręczała pozycja jego w hierarchji administracyjnéj, by przez udział gmin, powiatów itp. umożebnić przyjście do skutku banku hipotecznego.

Szczęściem działanie takie nikomu nie wyszło na niekorzyść; lecz ekscelencja, snać zazdroszcząc sobie własnéj, może mimowolnéj zasługi, zadokumentowała ostatnim postępkiem swoim, że czyniąc zabiegi przy zakładaniu banku hipotecznego, niekoniecznie miała na względzie powodzenie dalsze instytucji, a względnie tych, co w niéj udział wzięli swoim majątkiem, a były między nimi korporacje publiczne, a nawet zakłady fundacyjne, które się w danym razie nie tak łatwo wycofać mogą.

Niedawno założony w Wiedniu „Centralbodenkreditbank“ działać będzie w téj samej gałęzi finansowych przedsiębiorstw, co i bank hipoteczny — a nadto będzie on miał filję swoją w Galicji, tak, iż bezpośrednio konkurować będzie z bankiem hipotecznym. Otóż na liście założycieli tego banku jak i w radzie zawiadowczéj znajdujemy obok p. Koliszera (czł. rady zaw. gal. b. hip.) nazwisko hr. Gołuchowskiego. W świecie kupieckim wnet zwrócono uwagę na niestosowne i nielegalne postępowanie tych panów, co też spowodowało najprzód pierwszego, a następnie i drugiego z nich do wystąpienia z rady nadzorczéj galic. banku hipot. — Lecz czy tém samém ci panowie są usprawiedliwieni wobec akcjonarjuszów tego zakładu? Jakiż cel mogło mieć tworzenie instytucji konkurencyjnéj dla zakładu, w którym się zasiadało, który powołano do życia? Otóż utrzymuje się mniemanie, że ci panowie zamierzają jakąś operację kontreminową z akcjami banku hipotecznego, a mniemanie to zaczyna nabierać wagi wobec teraźniejszego kursu pomienionych papierów.

Zresztą ocenienie tego pozostawiamy interesowanym, którzy na walném zgromadzeniu będą mieli prawo żądać wyjaśnień. Zwracamy tylko jeszcze uwagę na pewien usus kupiecki, chociaż stary ale racjonalny, stanowiący: „że wspólnikowi występującemu ze spółki do 3 lat nie wolno zakładać podobnego interesu“ — gdyż oczywiście taki secesjonarjusz może zostać najniebezpieczniejszym konkurentem zakładu, do którego przedtém należał.

Tyle do rozważania dla pp. akcjonarjuszów; a teraz wracamy do skreślenia przyszłego stosunku między gal. bankiem hipot. a „Centralbodenkreditbank“. W zeszłym roku bank hipoteczny idąc za przyjętą zasadą ekonomiczną, uchwalił rozszerzyć terytorjalnie pole swego działania i w tym celu podał do rządu o pozwolenie rozpoczęcia operacji (prócz Galicji i Bukowiny) na Szlązku i w Morawie. Obecnie nosi się z zamiarem rozszerzenia tego terytorjum na całą Przedlitawję. Jeśli uzyska potemu koncesję, to „Centralbodenkreditbank“, mający z góry już takie pole operacyjne, będzie mu wszędzie stał w drodze jako niebezpieczny konkurent. O tém wszystkiém niewątpliwie wiedzieli pp. założyciele, a tém mniéj możemy sobie wytłómaczyć ich postępowanie, które w tym punkcie przypomina operacje finansowe Offenheimów, Stroussbergów itp. Zaledwie śmielibyśmy z tego lekceważenia krajowych instytucji i mienia krajowego zrobić zarzut p. Koliszerowi, który nigdy się nie silił na udawanie życzliwości dla kraju lub czegoś podobnego; lecz natomiast mamy prawo żądać usprawiedliwienia się ze strony byłéj „Gwiazdy“ galicyjskiéj i sądzimy, że na walném zgromadzeniu akcjonarjuszów będziemy mieli sposobność usłyszenia takowego. Zresztą niektórzy utrzymują, jakoby hr. Gołuchowski stał się tym razem ofiarą poniekąd wpływu swego socjusza, a mianowicie miał to być hr. M. uchodzący za jenjusza finansowego, który zdołał przekonać p. G. o doskonałości pomysłów p. Koliszera.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 11 kwietnia. Litomierzycki sąd okręgowy skazał redaktora dziennika *Rzyp* pana Picka na areszt czterotygodniowy, z powodu demonstracji przy powrocie amnestjonowanych.

Ostatni numer dziennika *Podrzipau* został skonfiskowany.

Paryż 9 kwietnia. Bombardowanie było dziś, szczególnie przez dwie godziny, bardzo gwałtowne. Spodziewają się szturmu lada chwila. Gwardje narodowe robią zasadzkę. Komisja barykadowa bardzo jest czynną na polach elizejskich. Paryż jest pusty, wszystko pozamykane.

Między aresztowanymi proboszczami znajduje się również proboszcz kościoła św. Genowefy.

Assy uciekł; oprócz Delescluza aresztowany jest również Bergeret. Powstańcy utrzymują, że wzięli znowu most pod Neuilly.

Adjutant Bergereta oskarża Cluzereta o nadużycia z publicznemi pieniądzmi.

Wersal 9 kwietnia. W Paryżu daje się czuć brak amunicji.

Jen. Palikao przybył tu i ofiarował ponownie swoje usługi rządowi. Rząd nie przyjął podobno takowych.

Wersal 10 kwietnia. Wczoraj zaszła nieznaczna potyczka od strony Asnières.

Forty Vanvres i Issy bombardowały cały dzień równinę Chatillon; powstańcy przypuścili atak, który jednak energicznie odparto. Ponowny atak o godzinie 10téj wieczorem również odparty.

Dziś przyaresztowali powstańcy radzców municypalnych w Boulogne (pod Paryżem), mer uciekł szczęśliwie.

Dziś odbył się pogrzeb jenerałów poległych pod Neuilly.

Artykuł w „Journal officiel“ protestuje przeciw oszczerstwom miotanym na zgromadzenie narodowe, jakoby ono zdradzało rzeczpospolitę i chciało proklamować króla.

„Journal officiel“ stwierdza przeciwnie, że zgromadzenie narodowe unikało wszelkich kwestji rozdrażniających, że uznaje rzeczpospolitę i uważa ją za najzbawienniejszą formę rządu.

„Journal officiel“ zwraca uwagę, że szef władzy wykonawczéj postawił w tym duchu jasny program, który przyjęto i który zostanie dotrzymalnym.

Zgromadzenie narodowe odpycha z pogardą myśl restauracji bonapartystcznéj, i dąży do zapobieżenia w sposób szlachetny i godny nieszczęściom, sprowadzonym na kraj przez cesarstwo, inwazję i przez obecne powstanie.

Zniszczyć powagę zgromadzenia narodowego, znaczy tyle, co zniszczyć rzeczpospolitę.

Jeżeli rząd komuny trwać będzie nadal, upadnie Francja wśród konwulsji; mamy jednak niezachwianą nadzieję, że obecny stan skończy się wkrótce.

„Journal officiel“ zaprzecza, jakoby w departamentach Créuse i Nievre wybuchły niepokoje.

Bruksela 10 kwiet. Do *Etoile belge* donoszą z Paryża między godz. 7 a 9 wieczór, że bombardowanie Paryża przybrało dziś wielkie rozmiary. Wojska wersalskie obrały łuk tryumfalny za cel. — Strzały padają na tenże i koło tego. — Rzeźby od strony zachodniéj zostały zniszczone. Reduta w bramie Maillot jest mocno uszkodzoną.

W Paryżu spodziewają się szturmu. Na placu de la Concorde, na ulicy de la Rivoli i Royale stawiają barykady.

Na polach elizejskich stoją tłumy ludu dla przypatrywania się spadającym bombom. — Około Avenue de la grande armée i w ulicach okolicznych zrządzono straszne zniszczenia. Neuilly bardzo ucierpiało. Oficerowie polscy i garybaldczycy dowodzą obecnie wojskami powstańczemi. Cluzeret nalega na atak przeciw Wersalowi i ma nadzieję, że wyprowadzi jutro znaczne siły przez rogatkę de l'Etoile.

Indep. belge donosi, że robotnicy w fabrykach cygar w Antwerpji nie rozpoczęli jeszcze robót.

Londyn 10 kwiet. Do *Daily Telegraph* nadszedł z Wersalu z d. 9 b. m. popoł. następujący telegram: Z Mont Valerien bombardowano przez 36 godzin, okalanie graniczące z bramą Maillot. — Jenerał od inżynierji, który prowadził bombardowanie, doniósł, że wyłom będzie jutro zupełnie gotowy. — Spodziewają się, że wojska rządowe przystąpią potém zaraz do szturmu. W kołach wojskowych są tego przekonania, że Paryż zostanie zdobytym w przeciągu 5 dni.

Bukareszt 10 kwiet. Zamiast Baleveana, który podał się do dymisji, zamianowany został dotychczasowy ajent polityczny w Paryżu, Strat, ajentem rumuńskim w Konstantynopolu.

Przegląd polityczny.

W Wiedniu niema jeszcze nic nowego. *Wiener Zeitung* nie przyniosła jeszcze zapowiedzianéj nominacji Grocholskiego. Minister Habietinek wrócił już z Pragi. Zaraz po jego powrocie odbyła się rada ministrów. Hr. Hohenwarth wyjechał do Meran do cesarza, podobno w celu uzyskania pozwolenia cesarskiego na przedłożenie projektów rządowych względem rozszerzenia zakresu ustawodawczego sejmów.

Z Paryża donoszą o gwałtach popełnianych przez zbrojne tłumy i o coraz większéj dezorganizacji władz i wójsk powstańczych. Jakkolwiek wiadomości te czerpane głównie z źródeł rządu wersalskiego mogą być przesadzone, jakeśmy to już kilkakrotnie powtarzali, nie ulega wątpliwości, że władza paryzka w swém rozpaczliwém położeniu chwyta się terORyzmu, jako jedynego zbawczego środka.

Myśl tyle razy powtarzana, że Francja dzisiejsza powinna być Francją z r. 1792, znalazła nareszcie wykonawców, ale dzieje się nie cofają i nie powtarzają, a ślepe naśladownictwo przeszłości, która minęła bezpowrotnie, jest li tylko teatralną ekspozycją, która musi smutnie się skończyć. Pojmujemy okropną boleść patrjotów francuskich, ale ta boleść nie uleczy się konwulsyjnym ruchem, który w dzisiejszém położeniu Francji jest zbrodnią. Tém boleśniéj dla nas, że widzimy nazwiska polskie zamięszane w téj sprawie. Dąbrowski ma dowodzić paryzkiemi wojskami. Cóż Polacy w wojnie domowéj francuskiéj mają do czynienia? Gdy się bracia biją, niech obcy pomiędzy nich się nie wciska, a tém mniéj Polak, który używa gościnności francuskiéj.

Walka toczy się dziś głównie pod zasłoną dział z Mont-Valerien, które bombardują mur paryzki, przygotowując wyłom do szturmu. Po raz drugi więc w tym roku Paryż jest bombardowany, a tym razem przez własnych ziomków.

Prusacy mają prawo śmiać się na dobre i przypominać wyrzuty o barbarzyństwo. Favre ma się udać w misji do Berlina. Głównym celem tych odwiedzin będzie zapewne uregulowanie sprawy finansowéj; Francja bowiem w téj chwili nie może spłacić Prusakom nałożonych sum, chyba że Prusacy sami znegocjują pożyczkę francuzką.

Południowo-niemieckie rządy otrzymały zresztą z Berlina wskazówkę co do trzymania w pogotowiu swych kolei dla większych transportów wojskowych. Jest to oznaka, że w Prusach nie wierzą jeszcze zupełnie w uspokojenie Francji.

Książę Karol rumuński zapewnił podobno rządy ościenne, że może liczyć na wojsko i lud, a tém samém nie potrzebuje obcéj pomocy.

Ostatnie telegramy.

Wersal 10 kwietnia wieczorem, (tel. urzęd.) Od trzech dni położenie niezmienione. W Tuluzie zwolennicy komuny usiłowali zrobić rozruch, wznieśli barykadę; oddział wojska przywrócił porządek. W Amiens pojawili się rokoszanie, lecz po kilku strzałach wojska odeszli.

Wojska fortyfikują ważny punkt zdobyty pod Neuilly. — Rząd przeprowadza plan swój z stanowczością.

Wersal 11 kwietnia przed południem. Wczoraj trwała przez cały dzień kanonada między Mont-Valerien, Neuilly i między wałami. Mac-Mahon objął dziś naczelne dowództwo, jenerał Ladmirault dowodzi wojskami na Mont-Valerien, jenerał Cisej wojskami ustawionemi przeciw Chatillon.

Odkryto znaczne zapasy amunicji ukryte przez powstańców; dziś zrana znowu silna kanonada.

Dzienniki donoszą, że jenerał Fabrice przeniosł swoją główną kwaterę do St. Denis; dzienniki zapewniają, że pruski komendant zawiadomił wczoraj rząd francuzki, że komuna postanowiła przerwać wszelką komunikację na kolei północnéj.

Berlin 12 kwietnia. *Kreuz Zeitung* donosi wiadomość krążącą w tutejszych kołach dyplomatycznych, że rząd angielski stara się obecnie o interwencję wojsk pruskich w rozruchach paryzkich (?).

Berno 12 kwietnia. Niemieckie poselstwo zawiadomiło tu, że mieszkańcy niemieckiéj Lotaryngji i Alzacji nie potrzebują uwolnienia z rzeszy niemieckiéj, przy staraniu się o obywatelstwo szwajcarskie, aż do ostatecznego zawarcia pokoju.

Berno 11 kwietnia. Biskupi szwajcarscy otrzymali z Rzymu polecenie, aby nie ociągali się z ogłoszeniem dogmatu o nieomylności.

Kilkuset obywateli w Luzernie, oświadczyło uznanie każdemu katolickiemu księdzu, występującemu publicznie przeciw powyższemu dogmatowi.

Zürich 11 kwietnia. Z Francuzów oskarżonych o uznane zaburzenia, uciekło sześciu, mimo danego słowa honoru.

Zarząd miejski podaje pretensje za szkody zrządzone w sali koncertowéj na 1,1.0 fr.

Ateny 11 kwietnia. Król i królowa uczestniczyli w obchodzie pogrzebowym posła włoskiego, poczém udali się w ośmiodniową podróż, do wysp Skiaths, Hydry, Spezzji.

Waszyngton 10go kwietnia. Kongres uchwalił bil amnestyjny; są nim objęci wszyscy, którzy mieli udział w rewolucji z wyjątkiem członków richmondzkiego kongresu, oficerów floty i armji i członków konwencji stanów, które przyjęły przepisy separatystycznego rządu.

Berlin 11 kwiet. (Kursa). Akcje kredytowe 148 7/8. Lombardy 99 1/2. Koléj państwowa 223—. — Renta włoska 54 3/8.— Amerykany ——. — Rumuny 44 7/8. — Losy kred. 88 1/2. — Losy 1860 r. 77 5/8. Losy 1864 r. 68.

Kursa.—Wiedeń 12 kwietnia g. 2 m. 30 Akcje kredytowe 275.80. — Lombardy 182.70.—Losy z r. 1860 96.30. — Losy z r. 1864 125.25. — Akcje franko-austr. 113.—. — Napoleony 9.99. —Akcje kol. galic. Karola Ludwika 260.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 181.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 158.50. — Akcje banku 729.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 109.—. — Akcje banku jeneraln. 93.—. — Renta w srebrze 68.60. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.60. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 164.50. — Akcje anglo-banku 266.50. — Akcje kolei rząd. 414.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 168.50. — Akcje kol. Rudolfa 161.50.— Akcje kolei pardubickiéj 180.50. — Akcje kolei północ. 218.50. Tramway 213.50. — Akcje banku budowy 80.60. — Akcje kolei wschodniéj 86.25. — Akcje kolei alföldzkiéj 173.50. — Akcje banku anglo-węgierskiego 85.—.

Usposobienie giełdy: zniżka w lombard.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 12 kwietnia.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	72 50	71 50
„ „ „ 5%	82 50	81 50
„ „ „ bank. hip. 6%	88 50	87 50
„ „ „ bank. wł. 6%	88 75	87 75
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	262 —	258 —
„ „ „ lwows.-czer.	183 —	180 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	64 —	61 —
Akcje banku gal. hipotecz.	120 —	117 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 50	76 50
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	164 —	162 —
Talary pr. za 100 tal.	185 —	183 —
Srebro nowe austr.	123 —	122 —
Dukat ważny	5 95	5 88

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	10 —	9 95
Półimperjały rossyjskie	10 15	10 —

WIEDEŃ, 11 kwietnia.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	68 60	68 40
„ wal. austr. spłac. 5%	58 85	58 75
Losy pożycz. z r. 1839	283 50	282 50
„ „ „ 1854 4%	90 —	89 50
„ na 500 1860 5%	96 —	95 80
„ na 100 1860 5%	108 50	108 —
„ na 100 1864	126 50	126 —
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 —	74 50
„ „ bukow. 5%	72 50	72 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	276 50	276 —
Anglo-węgierskie	85 25	84 75
Austr. kredytowe	260 —	255 —
Kredyt. handl. przemysł.	279 25	279 —
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	112 —	111 50
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	730 —	729 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume	173 75	173 25
Czeska zach. na 200 złr.	260 —	259 —
„ północ. „ 150 „	138 —	137 25
Elżbiety na 200 „	220 —	219 50
Ferdynanda na 1000 „	2205 —	2202 —
Franc. Józefa „ 200 „	194 50	194 —
Kar. Ludwika „ 200 „	259 50	259 25
Koszyc. Bogum. 170 „	— —	— —
Lwow.-Czern. na 200 „	179 —	178 75
Północn. zach. austr.	210 —	209 —
Rudolfa na 200 złr.	162 75	161 25
Siedmiogrodzka „ 200 „	170 —	169 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	415 —	414 —
Theissbahn	250 —	249 —
Tramway	214 50	214 —
Południowa na 500 fr.	183 —	182 50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	159 —	158 50
„ wschodnia 200 „	86 50	86 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 60	106 40
Listy zast. galicyjskie 4%	72 25	71 75
„ „ „ 5%	— —	82 —
„ „ Banku Hyp. 6%	88 25	87 75
„ „ Bank. Włoś. 6%	88 —	87 50
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 50	97 20
„ „ „ W. A. 5%	92 90	92 70
„ zast. węgierskie 5 1/2%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	96 80	96 40
„ zachod. 300 „ 5%	95 —	94 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	95 25	94 75
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92 80	92 60
Elż. „ 1869 „ „ 5%	103 —	102 —
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 25	91 —
„ „ „ WA. 5%	88 50	88 —
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 75	104 25
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	104 —
„ „ „ 2 emisja	— —	101 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	79 75	79 25
II. „ „ 5%	90 80	90 40
III. „ „ 5%	85 50	85 —
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90 50	90 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 —	89 75
Rządowa na 500 fr.	139 50	139 —
„ II. emis. „ „	135 —	134 50
Południowa	113 50	113 —
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 20	89 80
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	241 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 50	238 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	162 50	162 —
Clary „ 40 „ mk.	36 —	35 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 —
Keglewicza na 10 „	17 —	16 —
Budy na 40 fl. wa.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ mk.	30 —	29 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	16 50	15 50
Salm „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	30 —	29 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	— —	— —
Tryestu „ 100 „ mk.	125 —	122 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	22 50	21 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4 1/2	104 70	104 50
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	105 10	104 90
Hambrg 100 mark 4 „	92 60	92 50
Londyn 10 ft. st. 3 1/2 „	125 85	125 65
Paryż za 100 fr. 2 1/2 „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 92	5 91
Napoleony	10 1	10 —
Srebro	123 —	122 75

LWÓW, 8 kwietnia.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Indemn. galicyjska 5%	74 90	74 25
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	83 —	80 50
„ „ 4%	72 75	72 25
L. zast. banku hip. 6%	88 25	87 85
„ „ włościań 6%	88 —	87 —
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 90	5 82
Napoleon d'or	10 17	9 92
Półimperjał ros.	10 —	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	123 75	122 25

WARSZAWA, 6 kwiet.

	żądają Rs. k.	płacą Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	90 35	89 85
„ „ „ 2. 4%	88 51	88 1
„ zastawne z r. 1869	88 —	87 67
„ likwidacyjne 4%	— —	— —
Poż. lot. z 1864. 5%	144 50	— —
„ „ z r. 1866. 5%	141 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	71 25	— —
„ „ warsz.-bydg.	68 —	— —
„ „ warsz.-teresp	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	91 80	— —

Pana

Karola Niedziałkowskiego

uprasza się usilnie, by ile możności jak najprędzéj przesłał swój adres pod znakami S. L. 271 do ekspedycji anonsów: **Haasenstein'a** & **Vogler'a** w Zurychu, albowiem udzieli mu się ważnych wiadomości.
(1693)

L. 568.

OGŁOSZENIE.

Rada gminna przeznaczyła za wypełnianie czynności lekarza miejskiego w Wieliczce, roczne wynagrodzenie w kwocie 400 złr. w. a.

Niniejszém wzywa się pp. lekarzy, którzy pełnienie powyższych czynności na siebie przyjąć zechcą, aby podania swe do dnia 15 maja 1871 do tutejszego urzędu gminnego podali, gdzie także o bliższych warunkach przyjęcia i obowiązkach, mogą zasięgnąć wiadomości.

Urząd gminny m. Wieliczki
d. 4 marca 1871 r.

Burmistrz
1674(2-3) **Łapiński.**

W TYŃCU
(na zamku)

są do wynajęcia mieszkania na lato albo na czas nieograniczony. Wiadomość na miejscu. (1689)

FABRYKA SZTUCZNÉJ BAWEŁNY braci Harnisch

Reichenberg
(Czechy)

poleca swój wielki skład sztucznéj bawełny
w dwóch gatunkach
na wyrabianie waty. 1691(1-3)

Wilhelmsdorferska CZEKOLADA z extraktu słodowego

według zdania profesorów na wiedeńskiéj klinice **OPPOLZERA i HELLERA** najwyborniejszy preparat zasługujący na pierwsze miejsce między wszystkiemi w handlu się znajdującemi, a którego nie należy mieszać z preparatem Hoffa.

Na 9-ciu wystawach otrzymała **nagrodę.**

Nader pożywna i niezamulająca żołądka
dla niemogących pić kawy, herbaty i zwykłéj rozgrzewającéj czekolady, szczególniéj dla

cierpiących na piersi.

W dwóch gatunkach po 30 i 40 kr.
czwarta część paczki po 4 tabliczki; — także w pół paczkach i całych po 8 i 16 tabliczek.

Uznanie.

„Porównawszy Pański „Extrakt słodowy“ z „wielu innemi sprzedawanemi Publiczności, prze-„konałem się, że pański wyrób zasługuje na **„wszelką pochwałę i zaletę.** *Dla tego postano-„wiłem wziąć Pańskie wyroby słodowe pod „szczerą opiekę, etc. Z poważaniem*
Kraków 11 marca 1871 r.

Dr. Zieleniewski
członek c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego, sekretarz krakowskiéj komissji balneologicznéj, c. k. lekarz zdrojowy w Krynicy, etc.

Można dostać w KRAKOWIE u
JAKÓBA GOLDWASSERA
ulica Florjańska w hotelu pod „Róża“ i w aptece p. **J. Trauczyńskiego** ul. Florjańska, w innych zaś miastach Galicji u pp. aptekarzy i kupców.

Fabryka
wyrobów słodowych Wilhelmsdorferskich
Józef Küfferle & Comp.
Wiedeń.

Instrukcje gry

na

loterję liczbową

udziela profesor matematyki
R. von Orliçe w Berlinie,
Wilhelmstrasse, 129.

Na zapytania bezpłatne odpowiedzi. Codziennie nadchodzą podziękowania za wygrane z pomocą mojéj instrukcji. 1665(1-4)

ZIEMNIAKI—TARNÓW.

Niżéj podpisany podaje niniejszém do wiadomości, panów właścicieli dóbr i włościan, że w bieżącym roku rozpocznie wyrabiać w swojéj fabryce w Tarnowie krochmal i syrup z ziemniaków i zwraca zarazem uwagę wszystkich trudniących się ich uprawą na to, że po tegorocznych zbiorach będzie potrzebował bardzo wielką ilość ziemniaków.

1661(2-3) **W. A. Scholten.**

- **Kupno i sprzedaż dóbr ziemskich,**
- **Dzierżawy tychże i administracje za kaucją,**
- **Kupno i sprzedaż:** Lasów morgami, drzewa na sztuki różnego gatunku, zboża, koniczu i wszelkich produktów,
- **Kolonizacje pojedynczych parcel,**
- **Sprowadzenie czeladzi folwarcznéj** do trzechletniéj służby, tudzież 1534(8-?)
- **Kosiarzy i innych robotników na sianożęcie i żniwa.**
- **Umieszczenie urzędników prywatnych, nauczycieli i nauczycielek** —

i wszelkie komisa handlowe lub prywatne w Galicji, Krakowskiém, Królestwie Polskiém, Rossji i innych państwach załatwia szybko

Dom Komisowo-Handlowy
od siedmnastu lat istniejący:
L. Sroczyńskiego w Krakowie.

OGŁOSZENIE.

Niżéj podpisana komissja otwiera

drugą królewsko-węgierską loterję rządową,

któréj cały czysty dochód z rozporządzenia J. ces. i król. Mości na wspomożenie do pracy niezdolnych honwedów z r. 1848/9 przeznaczonym zostanie.

Loterja ta zawiera w sobie **1338** wygranych, które wszystkie razem **240.000** złr. w. a. wynoszą.

Między temi **główna wygrana 100.000** złr. w. a.; **druga wygrana 20.000** złr., dwie wygrane po **5000** złr., dziesięć po **1000** złr., dwadzieścia po **50** złr., a cztéry tysiące po **10** złr. w. a.

Ciągnienie nastąpi nieodzownie d. 30 czerwca 1871 r. w Budzie przez komisję podpisaną.

Cena losu 2 złr. 50 kr. w. a.

Losów można nabyć u podpisanéj komissji — u kollektantów loteryjnych — w urzędach poborczych i pocztowych w całéj austrjacko-węgierskiéj monarchji, jako téż i u innych sprzedających losy w miastach.

Królewsko-węgierska komissja stanowcza loteryjna,

Buda, 15 marca 1871 r.

1635(3-6) **Alojzy Motusz,**
kr. węgierski radca sekcyjny.

Od prof. p. von Orliçe w Berlinie (Wilhelmstrasse 129) otrzymałem insrukcję na formę gry w quaterno. — 28 stycznia wyciągnięto na podstawie téj formy we Wiednia następujące wygrane:

Jedno terno w 3 numerach,
Jedno terno w 4 numerach,
Trzy ambo-solo i trzy ambo } **z numerów: 19, 25, 88.**

Ten fakt potwierdzam panu profesorowi **von Orliçe** z przyjemnością.
Akaczto pod Peszłem d. 1 lutego 1871 r.

Ferdynand Rotter,
1668(1-?) c. k. węgierski pocztmistrz.

Odnośnie do powyższego świadectwa, jakotéż polegając na **nieustannym skutku** mojéj pomocy, polecam wszystkim przyjaciołom racjonalnéj spekulacyi loteryjnéj moje i uboższym przystępne

statystyczno-matematyczne

INSTRUKCJE GRY.

Warunki 10% części wygranéj, jakotéż przy otrzymaniu instrukcyi 1 resp. 2 złr. na koszta przesyłki.

Na żądanie tajemnica. — Na poprzednie zapytania daję chętnie naprzód **bezpłatnie** bliższe objaśnienia. — Adresować:

Do profes. matematyki **von Orliçe**, Berlin, Wilhelmstrasse Nr. 129.

Wiedeń. **Wiedeń.**

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ
u
Diamant'a & Müller'a

zum Kronprinzen von Oesterreich, Stefansplatz Nr. 7
1687(2-3) **Fürsterzbischöfl. Palais.**

Poult de soie, *czarna*	*łokieć Złr.*	*1.*	*kr.*	*50.*
Poult de soie, *w prążki, wszystkie gatunki*	„	„	*1.*	„	*50.*
Poult de soie, *z paskami atłasowemi*	„	„	*1.*	„	*65.*
Lustre fein gran	„	„	„	„	*45.*
Dobre francuskie Jaconnas *w kol. praw.*	„	„	„	„	*25.*
Dobre francuskie perkale,	„	„	„	„	*32.*
Irlandzki Pouplin, *gładki i w paski*	„	„	*1.*	„	*25.*

Wiedeń. **Wiedeń.**

Znany ze swojéj skuteczności

Biały Ziołowo-Piersiowy Syrop

1594(5-10) **Dra Hoffmanna**

jest do nabycia w Krakowie w handlu pod **Obrazem** — w Bochni u p. **Antoniego Fitsche** — w Tarnowie u p. **B. Ringelheima** — w Rzeszowie u p. **F. Jaśkiewicza.**

TOWARZYSTWO AKCYJNE

„SALUBRITAS“

w Wiedniu — Stadt — Volksgartenstrasse — Nr. 9.

Jedyny instytut do usunięcia wszelkich zdrowiu szkodliwych wyziewów z kloak, kanałów i miejsc zanieczyszczonych przyjmuje wszelkie zamówienia dotyczące desinfekcji. Szczególnie polecenia godne i w publicznych zakładach za najlepsze i najskuteczniejsze uznane są wyłącznie uprzywilejowane aparata do kloak, zamki same się hermetycznie zamykające i z desinfekcyjnym kanałem, za użycie których bez wszelkich innych wydatków kwartalnie złr. 1.50 do 2 złr. w. a. wynagrodzenia się liczy i desinfekcyjnego środka bezpłatnie dostarcza. Do-kładnie według skazówki pana profesora

Wincentego Kletzinskiego

sporządzone środki desinfekcyjne, sprzedaje w większéj i mniejszéj ilości.

1591(6-12) **Dyrekcja.**

Już niepotrzeba frotera!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromném powodzeniem rozpowszechniona **angielska kauczukowa pasta połyskująca** do najpyszniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczenia samemu posadzki wszelkiego rodzaju (twardéj lub miękiéj) niepotrzebuje już żadnéj przechwałki, gdyż za skutek jéj ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na 1 pokój) wraz z przepisem użycia, kosztuje 1.30 cent.

Aqua aromatica pachnąca woda do plam, do natychmiastowego wywabienia wszelkich plam z każdéj materji, nie szkodzi kolorowi, a dla swéj przyjemnéj woni można jéj używać za perfumy. Oryginalny flakon 80 cent.

Paryzka politura na meble do najpiękniejszego politurowania samemu starych i takich mebli, na których olejna chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 86 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający.

Rossyjska pasta na skóry do zachowania i nieprzemakalności obówia. Puszka wystarcza na 1 rok. Cena 1 złr. 20 cent.

Główny skład w **Krakowie** u. p. **Jakóba Goldwassera ulica Florianska w hotelu pod Różą.** 1572 (5-12)

Filie: u pp. **RINGELHEIMA w Tarnowie, JOZEFA BIRKLE we Lwowie w rynku.** Tak w składzie głównym, jako i we filjach powyższe przedmioty po cenach oryginalnych sprzedawane będą. Obstalunki wykonywa się za pobraniem pocztowém i opakowanie liczy się jak najtaniéj.

GŁÓWNY SKŁAD PORTLAND-CEMENTU

Sprzedaż po cenach fabrycznych
1671(4-6) w domu handlowym pod firmą:

ANTONI HOELCEL w KRAKOWIE.

We Lwowie ulica Halicka, 306	**W Krakowie** 19. Rynek Główny. 19.	**W Opawie** Główny Rynek.

Maszyny do szycia ze sławnéj fabryki **SINGERA** w Nowym Jorku **tylko w moich składach,** lub u moich ajentów w Galicji i na Szlązku.

KLEMENS ROSENTAL

328(-?) poleca

swoje składy

gotowych ubiorów mezkich i dla dzieci, sukna i kortów, bielizny, krawatek, plaidów, kapeluszy, butów, lasek, parasoli i przedmiotów do podróży służących w największym wyborze i po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmują się wszelkie zamówienia na ubiory mezkie według miary, tudzież na szycie maszynowe służące dla pracowni krawieckich, szewckich, kapeluszników, czapników, jak niemniéj na szycie wszelkiéj bielizny.

Prawdziwa Woda Kolońska. — Słynny Balsam Vetoryniego. — Ekstrakt indyjski na uśmierzenie bólu zębów, flakon 30 cent.

Dla dogodności stron, wypłaty także ratami umówione być mogą.

Losy k. prusk. loterji

do głównego ciągnienia (12 — 28 kwietnia) przesyła się za wypłatą w gotówce lub za zaliczką pocztową (także podczas ciągnienia), a mianowicie **Oryginały**: $1/1$ à 80 talarów, $1/2$ à 37 talarów, $1/4$ à 18 talarów — **udziały**: $1/8$ à 9 talar., $1/16$ à $4\frac{1}{2}$ talar., $1/32$ à $2\frac{1}{2}$ tal.

C. Hahn w Berlinie,
34. Neanderstrasse 34.
(1529) früher Lindenstrasse 33. (3-3)

JAMNIK.

Suczka pięknéj rasy, aksamitno-czarna, łapy ciemno-żółte, wabi się **Diana**, zginęła d. 26 marca na dworcu kolei w Tarnowie. Ktoby co o niéj wiedział, raczy uwiadomić księgarnią W. Gazdy w Tarnowie, gdzie otrzyma stósowne wynagrodzenie.
1672(2-2)

Soeben erschien
3te sehr vermehrte Auflage

1366(31-150)

Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. **Bisenz,**
Mitglied der medicinischen Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben
in der
ORDINATIONS-ANSTALT
für

Geheime Krankheiten

(besonders Schwäche) von
Med. Dr. Bisenz
Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12
im II. Stock.

Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben
Selbstbehandlung
geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis **10 fl. ö. W.** (ohne Postnachnahme).

Siewniki ręczne do buraków

nowego wynalazku

rzucające ziarna na 6 cali, są do nabycia w DOMU ZLECEŃ i SKŁADZIE NASION w Krakowie przy ulicy śgo Jana wchód od przecznicy

po cenie 22 złr. w. a. bez opakowania.
Sposób obchodzenia się z siewnikiem, dołacza się kupującemu. 1677(2-3)



Nr 2.



Mariengasse in Wien
znajduje się
pierwszy i największy austrjacki

SKŁAD OBUWIA
Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako téż i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męskie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco niskich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn.

ze skóry patent	od fl.	4.50	do fl.	5 —
„ „ kozłowéj	„	„	5.—	„	„ 6.50
„ „ cielęcéj	„	„	5.—	„	„ 7.
„ „ „ z 4na podeszwą	„	„	8.50	„	„ 10.
ze sukna dla cierpiąc. na nogi	„	„	6.50	„	„ 8.
z moskiewsk. lakieru	„	„	6.—	„	„ 7.50
z mosk. lak. z 4na podesz. kork.	„	„	9.—	„	„ 10.
buty juchtowe lub cielęce	„	„	9.—	„	„ 12.

dla pań. 1247(45-100)

Prunel., skórzan. lub aksamit. wykładane	„	„	2.80	„	„ 4.80
„ „ „ lepsze	„	„	7.—	„	„ 7.—
„ „ „ do ściągan.	„	„	3.—	„	„ 4.50
„ „ „ „	„	„	4.50	„	„ 6.—
„ „ „ na podeszw	„	„	5.50	„	„ 7.50
Ze sukna wykładane	„	„	5.50	„	„ 8.50
Atłasowe	„	„	6.—	„	„ 7.50

dla dzieci i dziewcząt

Prunelowe, skórz., aksamitne.	„	„	1.80	„	„ 3.5
„ „ „	„	„	2.80	„	„ 4.—

dla chłopców

Buciki ze skóry cielęcéj	„	„	3.—	„	„ 4.—
Polskie buty	„	„	6.—	„	„ 7.50

Dla braku miejsca, nie mogą tu w tém miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie.

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. — Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychléj.

Odprzedający otrzymają rabat.

Podarunki na gwiazdkę.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

Skład zegarów i zegarków M. Herza

Wiedeń, Stephansplatz N. 6 Aussenseite des Zwettlhofes
posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które **jednoroczną daje gwarancję.**

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieregulowany o 2 złr. taniej.

Genewskie zegarki kieszonkowe

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12	fl
„ „ z obwódką złotą i spręż.	13—14	„
„ „ damski	13—18	„
„ „ z podwójną kopertą	15—17	„
„ „ z krysztalowém szkłem	14—17	„
„ ankier z 15 rubinami	16—19	„
„ „ lepszy, z srebr. kopertami	20—23	„
„ „ z podwójną kopertą	18—23	„
„ „ „ lepszy	24—28	„
„ ang. anker z krysztalowém szkłem	18—25	„
„ anker z podwójną kop. dla wojsk.	24—26	„
„ Remontoiry, nakręcane z boku	28—30	„
„ Remontoiry, z podwójną kopertą	35—40	„
„ Remontoiry z kryształ. szkłem	30—36	„
„ anker armée-remontoirs	38—45	„
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38	„
„ anker z 15 rubinami	35—44	„
„ „ lepszy z złotą obwódką	45—60	„
„ „ z podwójną kopertą	55—58	„
„ „ ze złotą obwódką 65, 70, 80, 90,	100—120	„
Zegarki damskie z 4 i 8 rubinami	25—30	„
„ „ emaljowane	30—36	„
„ „ ze złotą kopertą	35—40	„
„ „ emaljowany, z djamentami	38—48	„
„ „ z kryształ. szkłem	36—	„
„ „ z podw. kop. 8 rub.	40—48	„
Złoty zegarek damski emal. z djament.	56—65	„
„ „ „ ankier z 15 rubin.	35—45	„
„ „ „ lepsze ze złotą koper.	45—60	„
„ „ „ z podw. kopertą	55—58	„
„ „ „ z kopertą złotą 65, 70, 80, 90,	100—120	„
„ „ „ ank. z szklan. kapslą	40—48	„
„ „ „ z kryształ. szkłem	50—60	„
„ „ „ z podwójną kopertą	[illegible]0—56	„
„ Remontoirs 60, 70, 80, 90–	100	„
„ „ z podw. kop. 90, 100, 110, 120—	15	„
Zegarki na polowanie i dla robotników w okuciu pakwonowém i ze złota talmi	13—17	„
Srebrne łańcuszki po 2 fl. 50, 3, 4, 5, 6, 7 fl.	10—12	„
Złote łańcuszki 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80,	90—100	„
Budziki z zegarkami	7—	„
„ same zapalające swiecę	9—	„
„ narządem do wystrzału i zapalania świecy	14—	„
Paryzkie budziki w eleganckich osłon. bronzowych	12, 13—14	„
Przenośne zegary strażnicze na 6 stacyj, ankry z rubinami, najlepszy w w świecie wyrób	40—	„
Takie same nieprzenośne na jedną stację	28—	„

Pendułowe zegary własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją.

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12	fl.
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20 do 22	„
„ bijący pół i całe godziny	30 33 „ 35	„
„ „ kwadranse i godziny	48, 50 „ 55	„
Regulator miesięczny	28, 30 „ 32	„
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50	„

Reperacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia z zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast.

Zegarki również przyjmujemy w zamian.

Do łaskawego uwzględnienia!

Wszystkie moje zegarki są najlepszego gatunkui proszę więc nie zamieniać takowe z ordynarnem, zegarkami poleconemi przez handlarzy i kupców którzy nie są zegarmistrzami. 1184(44-50)

OBICIA POKOJOWE

paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie
zwój 14-łokciowy, od 12 centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:

A. GUMPLOWICZ
w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63. 1595(8-80)

Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.